Nr. 118. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 12 marca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za doręczeniem do domu dopłaca się 20 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 7 „ 86 „, miesięcznie 2 „ 88 „ | z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K, kwartalnie 9 „, miesięcznie 3 „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Bernardyński 1. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce ... h, za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy. ...

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny 2 halerze, wieczorny 2 halerzy | na prowincji: poranny 2 halerzy, wieczorny 12 halerzy.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowa denuncjacja.

Lwów 11 marca.

„Schles. Ztg." jeden z najprzedniejszych oficjozów pruskich zamieścił pt. „Polskość na górnym Śląsku", dwa alarmujące denuncjatorskie artykuły, z których aż nazbyt widocznie przebija tendencja podniecenia opinji pruskiej w kierunku obcestrzenia kursu antipolskiego. Wskazując na niebezpieczeństwo „spolonizowania" Górnego Śląska, domaga się autor natychmiastowego zastosowania całego aparatu ustaw wyjątkowych, któremi rząd otoczył Poznańskie i Prusy zachodnie: a więc komisję kolonizacyjną i tz. „Ostmarkenzulagi". Autor wskazuje w najjaskrawszy sposób na rzekomą agitację polityczną za pomocą pism miejscowych i zamiejscowych (z Galicji) uderza na filję zakonu Salezjanów w Oświęcimiu, który nawet miał założyć tajne polskie stowarzyszenie o wybit ie politycznem znamieniu (wierutny fałsz!!), ale wszystko to nie czyni zdaniem autora takiego wyłomu w twierdzy niemieckiego ducha, jak polityka w e w n ę t r z n a, ekonomiczna.

Polacy — woła pruski pismak — mają obecnie na Górnym Śląsku polski bank parcelacyjny i ośm polskich banków ludowych, które r o z p o r z ą d z a j ą s u m a m i w p r o s t n i e d o p o j ę c i a. O bankructwie któregokolwiek z nich niema mowy, bo zapomocą swych kapitałów są one zdolne powetować najdotkliwsze nawet straty. Toć bank bytomski — o zgrozo — miał w ubiegłym roku p r z e s z ł o s z e s n a ś c i e m i l j o n ó w m a r e k o b r o t u! Czyż prawemu Niemcowi, który zna potęgę złota, nie mogą włosy stanąć dębem na myśl, ile to złego mogą nabroić szczwacze polscy z pomocą tych pieniędzy? A to trzeba jeszcze przyznać, że banki polskie udzielają kredytu pod wygodniejszymi i przyjemniejszymi warunkami, niż banki niemieckie.

Żaden rządowy zakład pruski, żadna kasa powiatowa nie może z bankiem polskim na tym gruncie współzawodniczyć, ponieważ ustawy banków polskich nie znają rozmaitych ostrych przepisów, którymi kierują się tego rodzaju instytucje rządowe.

Czyż można się wtedy dziwić, jeżeli lud górnośląski garnie się tam po pieniądze i przenika powoli atmosferą antipruską? A garnie się ten lud górnośląski tłumnie do polskich kas, o tem wiemy dobrze — woła z goryczą pismak niemiecki — bo niechno urzędnik niemieckiego banku wzbrania się przyjąć kwitu w polskim języku od zarażonego polskością Górnoślązaka, jut-ci ten ciska mu w twarz słowa: Skoro tak, toć nie wypada mi uczynić nic innego, jak pójść do polskiego banku! Tam mi taki kwit chętnie odbiorą i obsłużą daleko grzeczniej, niż w instytucji niemieckiej.

Zwróciwszy dalej uwagę na niebezpieczeństwo działalności spółki parcelacyjnej w Bytomiu, woła, by rząd nie zwlekał z zastosowaniem ustaw wyjątkowych, o których powyżej była mowa. Nie dosyć na tem! I one wreszcie nie położą tamy agitacji wszechpolskiej, j e ż e l i s ą d a d m i n i s t r a c y j n y w B e r l i n i e z e z w a l a ć b ę d z i e i n a d a l n a u ż y w a n i e j ę z y k a p o l s k i e g o w ż y c i u p u b l i c z n e m. J ę z y k p o l s k i m u s i w ż y c i u p u b l i c z n e m p r z e s t a ć i s t n i e ć, i t o z u p e ł n i e! R ą d winien więc wygotować w tym względzie osobną ustawę, któraby dawała sądowi administracyjnemu w Berlinie broń w rękę przy rugowaniu języka polskiego! Język polski winien więc być usunięty i na sądach i w bankach, dalej we wszystkich urzędach administracyjnych, wogóle wszędzie, gdzie administracje państwowe mają bezpośrednie lub pośrednie rządy. Rozmaici niemieccy prywatni właściciele kopalń, fabrykanci itd. powitaliby taką ustawę z radością, a że wielki przemysł na Górnym Śląsku jest prawie wyłącznie w rękach dobrze niemieckich, — więc możemy być przekonani, że po wejściu odpowiedniej ustawy w życie zapanuje w życiu publicznem cmentarna cisza, o ile ona dotyczy języka polskiego.

W konsekwencji obecnego stanu rzeczy bowiem — a więc przy obecnem ustawodawstwie — możemy doczekać się tego, że wielka część nauczycieli, których na Górnym Śląsku jest 5.500 — nasiąknie powoli atmosferą agitacji polskiej. Kler górnośląski już dziś częściowo niepewny, będzie musiał coraz wiecej polonizować się, czego już obecnie nawet kardynał wstrzymać nie może — agitacja wielkopolska przerośnie nam wogóle ponad głowę i za dalsze dziesięć lat będzie zapóźno coś przeciw temu przedsiębrać. To wszystko może w wielkiej części zażegnać ustawa przeciw językowi polskiemu.

A dalej! Należy tworzyć dla Niemców stowarzyszenia i związki, nawet związki hakatystyczne, należy ułatwieć Niemcom kredyt, podobnie, jak to czynią banki polskie, ażeby wzmacniać życie ekonomiczne, bez którego nie może być intenzywnego rozwoju niemczyzny".

Jak widzimy, „szlachetny" duch niemiecki w niczem nie zmienił się od czasu, w którym o jego przejawach wobec Słowian pisali kronikarze Ditrich, Adam bremeński i Helmhold. Rabusie zostali rabusiami — tylko forma rabunku nieco się zmieniła.

Napaść powyższa nie pozostała bez skutku. W kilka dni po pojawieniu się artykułu w „Schles. Ztg.", oddział tow. hakatystów w Bytomiu spisał wszystkie powyższe donosy w memorjale i przedłożył je hr. Bülowowi z prośbą o zastosowanie na Górnym Śląsku stanu wyjątkowego „dla obrony uciśnionej niemczyzny".

Zjazd powiatowy.

Żółkiew 10 marca.

Idzie jakiś wielki, potężny duch odrodzenia przez nasze społeczeństwo w Galicji wschodniej; spływa na obojętne dotychczas i nieświadome umysły naszego ludu polskiego blask świadomości narodowej i ogień zapału budzi się w sercach z siłą, iście żywiołową. Dożywamy na jawie chwili, którą przewidywał poeta, kiedy wołał: „Z czarnej roli, od pługa, podnosi się ręka..."

Kiedy komitet centralny zapowiedział był na 9 bm. wiec powiatowy do Żółkwi i rozesłał odezwę do duchowieństwa, inteligencji miejskiej, obywateli okolicznych i do włościan polskich, rozsianych licznie po siołach całego powiatu, — spodziewaliśmy, się, że będzie zjazd liczny. Ale, że lud nasz, bez agitacji, z własnego popędu, tak żywo, tak gorąco zainteresuje się tą sprawą, o tem nie marzyli nawet najwięksi optymiści. Jak pod wpływem prądu elektrycznego, zawrzało w całym powiecie. Nie pomogły intrygi i agitacje prowodyrów ruskich, którzy rozbiegli się po wsiach, szerząc postrach, jako wiec zwołują „panowie," ażeby namówić chłopów do płacenia wyższych podatków, że na wiecu będą odbierali przysięgę „na powstanie" i t. p.

Starożytny, pełen wspaniałych pamiątek świetnej swej przeszłości gród Żółkiewskich, już w przededniu zjazdu zaroił się przybywającymi gośćmi. Obywatelstwo wiejskie stawiło się w liczbie bardzo poważnej (marszałek Starzyński, panowie St. Kozicki, przewodniczący komitetu i członkowie tegoż: ks. opat Kunasz owski A. Obertyński, J. Krzysztofowicz, Gw Łączyński, J. Gigl, W. Dąbrowski, J. Postęp ski, Koźmiński Trembecki, Duczymiński, E Obertynski, ks. L. Bobik, H. Finkel, Opieński, Tad. Romanowski, St. Śnieżko, W. Wiśniewski, W. Maciulski, A. Kozer, Jeziorkowski, Bajsarowicz i t., dalej starosta żółkiewski, radca Biliński i w. in., przybyli także księża łacińscy z powiatu, kilka osób ze Lwowa, oraz p r z e s z ł o p ó ł t y s i ą c a polskiego ludu nawet z najdalszych zakątków powiatu. W poniedziałek od świtu toczyły się wozy, obsadzone ludem siermiężnym, szły rzesze, w odświętnych strojach, jak na wielkie święto, jak na odpust... Takiej manifestacji łączności żywiołów narodowych, takiego zadokumentowania uczuć polskich — stara Żółkiew oddawna, od bardzo dawna nie była świadkiem!

Ze strony komitetu centralnego przybyli pp. dr. Włodz. Kozłowski i Adolf Cieński. Wiec odbył się w dużej sali Sokoła, literalnie natłoczonej uczestnikami. Do przewodnictwa powołano p. Kozickiego z zastępstwem p. Emila Obertyńskiego. Sekretarzem został dzielny, inteligentny włościanin Duczymiński.

Gorącemi słowy zagaił obrady p. K o z i c k i, wskazując, że rozchodzi się nam o utrzymanie i obronę tego, co jest naszem wobec gwałtów i napaści ze strony żywiołów hajdamackich. Nie pożądamy cudzego, ale swego nie damy. Polska — to organizm, złożony z części, a żadna z tych części nie może i nie powinna odpaść, bo zginie.

Z kolei zabrał głos dr. W. K o z ł o w k i. Na jasnej kanwie historycznej przeszłości powiatu wykazał mowca potrzebę organizacji dla pracy narodowej, dla pracy nad ludem, do którego należy się zbliżyć i podać mu pomocną dłoń bratnią. W pracy tej powinny skupić się wszystkie sfery, wszystkie jednostki: obywatelstwo wiejskie i inteligencja miast i duchowieństwo. Nie rozchodzi się o walkę z Rusinami, lecz przeciwnie, o zgodę z nimi, o wspólną pracę tak dla Polaków, jak i dla ruskiego ludu, dziś sprowadzanego na bezdroża i nędzę przez niesumiennych agitatorów.

P. Adolf C i e ń s k i, w słowach, pełnych porywającego zapału i uczucia, wskazał na pamiątki polskie, które w murach Żółkwi stoją, jako świadectwo dawnej naszej chwały i dawnej pracy polskiej. „Tyle ludu, tyle serc polskich widzę u ruin tych pamiątek. Czy one czują głos przeszłości, który je woła ze szczytu tych murów zamkowych i wież kościelnych? Czy usnęła ziemia Żółkiewskich i Sobieskich?" Nie! Ta ziemia budzi się i staje, jako ongi, w szeregu, do wspólnej pracy i do wspólnej obrony. Mowca skreślił następnie bolesny obraz dzisiejszego położenia całej Ojczyzny. Scharakteryzował rządy rosyjskie i pruskie i zwrócił uwagę, że w jednej Austrji wolno nam pracować, a obowiązek ten zaniedbywaliśmy tak długo! Ale pod naporem gwałtów budzi się sumienie narodowe. Podajmyż sobie dłonie, a wszyscy, a zgodnie, a razem, organizujmy się...

Nieopisany zapał ogarnął słuchaczów po tem przemówieniu. Lud cisnął się rozrzewniony do mowcy i dziękował.

Przemawiali dalej dwaj duchowni: ks. kanonik B o b i k z Kulizowa, który zapewnił o współdziałaniu duchowieństwa i ubolewał nad niewystarczającą liczbą kościołów i księży, oraz Dominikanin, ks. P ł a s z c z y k, który znowu zwrócił się do obywateli wiejskich z prośbą, ażeby pietyzmem religijnym dawali przykład ludowi.

Prof. dr. R y d y g i e r ze Lwowa w bardzo popularnym wykładzie wskazał na potrzebę parcelacji pomiędzy lud polski majątków, wystawionych na sprzedaż przez polskich właścicieli. Zbijał oszczerstwo hajdamaków, jakoby ta parcelacja była krzywdą i gwałtem na Rusinach i zachęcał do rozwinięcia i zorganizowania akcji w tym kierunku.

O sprawach ekonomicznych powiatu mówił marszałek p. S t a r z y ń s k i, upatrując brak główny w tem, że lud nie ma jeszcze zaufania do sfer inteligentnych i usuwa się od łącznej z niemi pracy. Co można uczynić na tem polu, dowodzą stosunki ludu w Poznańskiem, które dla przykładu opowiedział szczegółowo.

Zabierali jeszcze głos dwaj referenci, a to o szkolnictwie ludowem i o potrzebie zakładania stowarzyszeń, poczem dr. O p i e ń s k i zdał sprawę z przygotowań, jakie czynią się w powiecie, celem uroczystego obchodu 300 ej rocznicy założenia miasta Żółkwi. W tym celu podzielono powiat na dwanaście terytorjów, z których w każdem istnieje osobny komitet przygotowawczy, a delegaci wszystkich tych lokalnych organizacyj tworzą komitet główny. Przygotowania postępują szybko, a uroczystość zapowiada się bardzo wspaniale. Będzie ona połączona z wielkim wiecem narodowym, a dla odbycia jej wyznaczono ostatnie dni maja bież. r.

Ponieważ Żółkiewskie już dawniej wybrało komitet organizacyjny dla swego powiatu, przeto odpadła potrzeba ponownego ustanawiania go. Wśród ogromnego zapału wiecowników, p. Kozicki zamknął zjazd, gorąco dziękując wszystkim, którzy w nim wzięli udział.

Ze strony „inaczej myślących" nie było żadnych demonstracyj.

Międzynarodowa socjalna demokracja.

Wychodzący w San Francisco organ socjalistyczny, „The Advance", zamieszcza zajmujące zestawienie głosów, które przy ostatnich wyborach padły na kandydatów socjalnej demokracji. Lista obejmuje Europę i Stany Zjednoczone, a przedstawia się jak następuje:

Kraj	Wybory z r.	Ilość głosów
Niemcy	1898	2,107.000
Francja	1902	860 000
Austro-Węgry	1900	780 000
Belgja	1900	460 000
Stany Zjednoczone	1902	304 000
Włochy	1900	215.000
Szwajcarja	1902	100 000
Szwecja	1902	48 000
Dania	1901	43 000
Holandja	1901	39 000
Anglja	1900	37 000
Hiszpanja	1901	25 400
Bulgarja	1900	10.000
Norwegja	1901	7.000
Kanada	1902	1 628
Iplandja	1902	1 063

Z zestawienia tego wynika, iż Niemcy i Belgja są głównymi twierdzami socjalizmu w szeregu państw całego świata. Rozwój socjalizmu w Belgji popierają warunki o wiele korzystniejsze, niż w Niemczech. Belgja jest krajem przemysłowym „par excellence"; wiadomo zaś, że robotnicy przemysłowi stanowią dla socjalistycznej agitacji najpodatniejszego rekruta. Wiele też zostawia w Belgji do życzenia ustawodawstwo socjalno-polityczne. Prasa liberalna stara się nieraz rzucić odpowiedzialność na wzrost socjalizmu na „klerykałów" i szkoły „klerykalne"; jasną jest wszakże rzeczą, iż socjaliści wychodzą nie ze szkół „klerykalnych", lecz bezwyznaniowych. Przed niedawnym jeszcze czasem krążyła po dziennikach wiadomość, że uniwersytet brukselski powołuje na katedry wyłącznie ateistów a nauczycieli ateistycznych spotyka się w Belgji nietylko na uniwersytecie, lecz i w innych zakładach naukowych.

Po Niemczech i Austrji następuje w tabeli Francja z 860 000 socjalistycznych wyborców. — Mimo liczebnej słabości w stosunku n. p. do Niemiec, osiągnęli francuscy socjaliści większy wpływ. Jeden z przywódców partji piastował przez lat cztery tekę ministerstwa, drugi jest obecnie wiceprezydentem izby, a całe stronnictwo — z wyjątkiem Guesdystów — wchodzi w skład większości rządowej. W Stanach Zjednoczonych natomiast i w Anglji nie zdobyła socjalna demokracja żadnego wpływu.

Powody w tym wypadku nie dadzą się wtłoczyć w ramy jednego szablonu, jako zbyt skomplikowane. Jednym z nich zdaje się być zasada samopomocy, stósowana wydatnie przez związki robotników angielskich. Potężne stowarzyszenia zawodowe przeparły już nie jeden postulat i wywierają silny wpływ polityczny. Robotnicy angielscy znajdują się w położeniu o wiele lepszem, niżeli robotnicy na kontynencie, nie w najmniejszej części dzięki swej praktyczności, która odtrąca mrzonki i utopje, a dąży ku celom realnym.

Czarna ręka.

Madryt 7 marca.

Całe miasto przebiegła przed paru dniami wiadomość, że minister sprawiedliwości, Dato, otrzymał w Xeres akta procesu „Czarnej ręki", aby je zbadać raz jeszcze. Nazajutrz 8000 anarchistów i socjalistów odbyło zgromadzenie, na którem domagano się wznowienia procesu. Podobne żądania stawiali już dawniej anarchiści i socjaliści we Francji, Anglji i Belgji.

Cóż to jednak jest owa „Czarna ręka", której sprawą zajmują się tak skrzętnie organizacje robotnicze?

Rok 1874 wniósł do Hiszpanji propagandę anarchistyczną między robotnikami, która całym szeregiem zbrodni zespala się w dziejach życia publicznego kraju, a zwłaszcza prowincji andaluzyjskiej. Tam bowiem rozpostarła sieci agitacja, dając znaki istnienia w morderstwach i podpalaniu, gdy zaś Canovas del Castillo zniósł hiszpański oddział międzynarodówki i wszelkie stowarzyszenia robotnicze, powstała „Czarna ręka", związek tajny, używający pieczęci z czarną dłonią i dwoma skrzyżowanymi pod spodem sztyletami.

Przez pierwszych ośm lat istnienia spełniano tylko sporadyczne morderstwa i grabieże z ramienia związku. Ale już w r. 1882 sztylet i ogień zaczęły krwawo gospodarzyć wśród spokojnych mieszkańców Andaluzji. Jeden z dzienników madryckich przypomina teraz słowa swego korespondenta z Arcos, datowane 10 kwietnia 1883 r.: „Wiele rodzin w naszem mieście zdecydowało się odprawić służbę, dowiedziawszy się, że wielu służących należy do „Czarnej ręki" i otrzymali nakaz zgładzić swoich państwa ze świata przy pomocy trucizny". Podobne wiadomości nadchodziły z całej prowincji.

Wreszcie, d. 25 grudnia 1883 wpadły władze na pewny trop sprzysiężenia. Skonfiskowano statuty, znalezione przy aresztowanych. Celem związku było, według nich, „karać przestępstwa burżuazji i jej zwolenników wszelkimi środkami: trucizną, sztyletem i ogniem." Człon-

---

(49)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Widok szlachty, koni, psów i rzeźwość poranku pokrzepiły brata Ruperta... — „Raz kozie śmierć!" — powiedział sobie w duchu — i choć, jak po chorobie wyglądał, co nie uszło Babińczyków uwagi — z powagą przywitał nieznajomych, pana Reja z godnością uściskał, jeno na Lapideskiego z niemym wyrzutem spojrzał i rękę podając, szepnął:

— Krzywdę waćpan panu Mikołajowi robisz!..

— Ostaw mu, ociec, lutnię, a sobie zachowaj miecz!...

— Lutni i ja się imam... a za dużo dwu takich instrumentów dla jednego, za dużo!... — z goryczą rzekł i stanął w szeregu szlachty na palicy się swojej wspierając.

Lapideski, który lat jednych był z kasztelanem Osieckim i od pół wieku nie odstawał od niego, we wszystko wierzył, co jeno pan kasztelan powiedział, choćby to była rzecz najwierutniejszej bajce równa. Cześć, jaką miał dla starego pana, bezbożności prawie sięgała; nierazby i do pani Osieckiej kozłem stanął, ale go mitygował sam kasztelan, mówiąc, że „utrapienie, jakie z nią ma, może potrzebne jest dla duszy jego zbawienia". Nic więc dziwnego, że i o obertyńskiem bohaterstwie brata Ruperta nic wątpił cale i że mu stanowisko w puszczy obrał wedle pana Osieckiego rozkazu.

Gdy szlachta się zebrała, tak tedy rzecz swą rozpoczął:

— Jaśnie wielmożni panowie, a bracia — (bo równość szlachecka, jako od dawna w Polszcze naszej jest, pozwala mi do was w ten sens przemawiać). — Obran przez was na głównego wodza wyprawy, panie dzieju — dziękuję za zaufanie, z którego nadzieję mam wywiązać się godnie, panie dzieju! Ale od czasu Ksenofonta, który w najgorszych terminach będąc, ani razu nieprzyjacielowi tyłu nie podał, aż do dni naszych — sławnych panowaniem jego królewskiej mości Zygmunta Augusta — by do dobrego skutku rzecz każdą przyprowadzić, panie dzieju — potrzebna jest subordynacja, której hetman strzedz powinien i nieposłuch każdy, według przewinienia, słusznie karać. Nie odstanę i ja od onych prawideł, których przytrzymywali się wszyscy hetmani, władzę w ręku swoich mający, czy to Filip Macedończyk, czy Jozue, Carolus Magnus czy nasz Jan z Tarnowa, a że wyprawa na takiego niedźwiedzia, jaki w puszczy Osieckiej territorjum sobie obrał, równa się, panie dzieju, niejednej wojennej kampanji — tedy, uszy w góry, panie dzieju, bo ktoby chciał rozkazowi się mojemu przeciwić, zmienić go lub nie wykonać, będzie — (bez obrazy jego szlacheckiej godności) smyczą z rzemienia obit. Aczkolwiek wiem, że w kompanji tak godnej, żaden mąż chamskiej natury nie znajdzie się, ani też, któryby zajęczego serca był: przypomnienie jednak ono nie zawadzi, a subordynację wzmacnia. Dla dodania zaś męstwa, panie dzieju, o którem nie mam powodu wątpić, rzeknę — iż bestja, z którą potykać się mamy, ma chytrość Ulisesa, a Hektorową odwagę, panie dzieju, że wypraw już kilkanaście w niwecz obróciła, niejednemu czerep z głowy zdjęła, wszelkiej sprawiedliwości urąga i raptus niejeden bez żadnego pozwoleństwa już uczyniła. Mocna jest, jako cnota panny wstydliwej; nieposkromiona, jako grzesznik, w nieczystościach lubujący się, a jako Herodjada krwi Jana Krzciciela pragnąca, panie dzieju! Taką jest niestwora ona w lasach Osieckich siedząca, którą na oszczepy, a kordelasy wziąć mamy. Lecz jest między nami mąż pewien, który jeno maczugą uzbrojon, zmierzyć się pragnie z oną bestją osiecką. Według rozkazu j. w. kasztelana i woli znamienitego rycerza onego, na osobności postawion on będzie, aby dał świadectwo mężów dawnych odwadze. Amen, panie dzieju!

Oczy wszystkich zwróciły się na brata Ruperta, który, aby dać dowód odwagi mężów dawnych, obu rękami o palicę swoją oparty, raz wraz, do ziemi prawie, ze strachu przysiadał, co widząc pan kasztelan Osiecki, zbliżył się do niego i rzekł:

— Nie gorącuj się, kochasiu-lubasiu! bo choć spokojny o ciebie jestem, zawsze utemperowanie się nie zawadzi. Aleś ten sam, co i dawniej, lubasiu! Byle niebezpieczniejsza okazja — ustać nie możesz!..

— Lafiryndy! — wrzasnął brat Rupert.

Kasztelan żachnął się i wypatrzył się na brata.

Nie wszyscy zrozumieli, co ten okrzyk oznaczał i dziwnemi oczyma na wołającego spojrzeli, pan Osiecki zaczął przypominać już sobie, czy rycerz z pod Obertyna, jako to w czasach onych praktykowało się, nie wywołuje imienia bogdanki swojej; ale rzecz cała wyjaśniła się wkrótce, gdy myszatą przyprowadzono kobyłę i brat Rupert z furją jął popręgi zaciskać i w brzuch tłuc kolanem, aż nieszczęśliwe zwierzę stękać zaczęło. Dlaczego to czynił, nie wiedział sam, czuł jeno, że kogoś dławić potrzebuje.

— Zadusisz, kochasiu-lubasiu, kobyłę swoją; zadusisz, jak tego septentrjona pod Niewiażą.. Pamiętasz?

— Pamiętam! — zgrzytnął brat Rupert.

A oto pan Lapideski w róg uderzył.

Zaskowytały psy, a konie dosiadane rżeć i słupić się zaczęły. Lafirynda, jakby ją zła mucha ugryzła, takiego szczupaka dała, że o mało brat Rupert na łeb nie zleciał, lecz utemperował ją wnet i na miejscu osadził. Na rozkaz dowódcy panowie stanęli w szeregu i krokiem miarowym za bramę wyruszyli; za nimi, prowadząc psy gończe i straszne rwiskóry, pociągnęli dworzanie i służba, która na wozach jechała, beczki wina i prowiant pod pieczą swoją mając.

Brat Rupert, zobaczywszy się w szeregu rycerstwa, orzeźwiał i animuszu nabrał, a i pan kasztelan, jakoby o siedmdziesięciu latach swoich zapomniał, dziwnie dziarsko na skarogniadym ogierze się trzymał, z kordelasem przy boku i oszczepem do siodła przytroczonym.

Na szczere wyjechali pole, bo choć do samego Osieka prawie lasu kawał dochodził, właściwa knieja o staj kilkanaście była dopiero i czerniła się na horyzoncie, niby duża a ciemnozielona wstęga, którą niebo do ziemi się przypasało. Słońce marudziło jeszcze i jakby zaspane było, lecz już złotem i koralami ciskało, a łan zbożny, trącany wiatrem lekkim, kołysał się i szemrał cicho, jakby poranne pacierze mówił. Obłoków kilka, jak uronione pióra łabędzie, z dalekiego wschodu płynęło; zdawało się, że je gnał dech słońca, tak unosiły się tuż nad jego globem ognistym, nurzając się w złocie, a koralu promieni. Na trawach rosy, na stawach były mgły... Utrzymywał je chłód poranku w srebrzystości jarzącej, jakby otulić chciał przed rozpalającymi się promieniami słońca.

Kompanja myśliwych w uroczystem milczeniu jechała, jeno słychać było stuk kopyt i gdzie niegdzie parskanie rumaków. Aż oto pan Lapideski czapkę zdjął i zaintonował:

— „Boga Rodzica!"

I wnet odkryło się sto czubów szlacheckich i popłynęła pieśń:

Boga Rodzica
Dziewica —
Bogiem sławiona
Marja!..

Głos płynął po rosie, ale do puszczy daleko było — więc nie odpowiadała. Śpiewał i brat Rupert, a taką go błogością natchnęła ta pieśń, to słońce, ta cisza i ten wiatr i ono rozmodlenie się, i on zastęp rycerski — a tak na duchu urósł i wzmógł się, że jużby go od kompanji onej nie odegnał strach żaden, tak innem a nieznanem sobie życiem dychał w tej chwili, w tak inny a nieznany sobie świat przeniesiony został.

Pieśń się rozwiała, a wtedy wszyscy głowy nakryli, a każdy z fantazją czapę swoją nałożył, pan Lapideski zaś wąsa pokręcił, po chwili znak dał podniesieniem prawicy, że mówić chce.

Zbliżono się.

— Jeszcze do puszczy daleko, panie dzieju, możem pozwolić sobie i obertyńską zaśpiewać.

— Tak, tak, obertyńską! — zawołał rozanimowany brat Rupert.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

kowie składali przysięgę, że wyroki „trybunału ludowego" będą wykonywali nawet z narażeniem własnego życia. Kto zdradził tajemnicę związku, umyślnie, czy przypadkowo, np. po pijanemu, podlegał śmierci. Formuła przysięgi była bluźnierczem przekręceniem katolickiego „credo."

Setki zbrodni, popełnianych z niesłychaną śmiałością w biały dzień, zmusiły rząd jeszcze w r. 1882 do śledzenia złoczyńców. W listopadzie tego roku wyruszył pułkownik Jose Olivier y Vidal, dziś generał brygady, na czele stu żandarmów do Xeres. Równocześnie rozpoczął sędzia Mariano del Pozo usilne śledztwo. Dnia 12 grudnia uwięziono przeszło stu robotników; aresztowania szły dalej takiem tempem, że do 4 marca więzienia mieściły już 400 członków „Czarnej ręki". W pokojach, wychodzących na jedno jedyne podwórze, znajdowało się w kilka dni potem 241 złoczyńców, oczekiwano zaś dalszego transportu. Aby ich odpowiednio porozmieszczać, wyprowadzono wszystkich na korytarze, tam czekali na przybycie „kolegów". O usposobieniu uwięzionych można było nabrać wyobrażenia, ze środków ostrożności. Żandarmerja poustawiała wszystkich twarzami do ściany na korytarzach. Zakazano im odwracać głowy. W razie najmniejszego ruchu, żandarm miał nakaz strzelać. Tak się obawiano porozumienia między ciemięzcą a niebezpieczną bandą.

Nastąpiły niezliczone procesy. Przekonanych o należenie do „Czarnej ręki", morderstwo, rabunek i podpalenie, tracono dziesiątkami, lub skazywano na dożywotnie więzienie.

Jedną z najbardziej sensacyjnych rozpraw, był t. zw. proces Parilli. Jeden z członków „Czarnej ręki", Bartolomeo Gago, poróżnił się z naczelnikami grupy lokalnej we wsi i oświadczył, że występuje ze sprzysiężenia. Skazano go na śmierć, a spełnienie wyroku polecono kilku mieszkańcom sąsiedniej wioski. Między dobrowolnymi katami znajdowali się dwaj bracia cioteczni Bartolomea. Skazanego zręcono na wieś i tam zamordowano. W zbrodni uczestniczyło 15 złoczyńców. Siedmiu skazał sąd na śmierć i zgarotowano ich (garota jest to pierścień żelazny, który kat zaciska, dusząc skazanego), w grudniu 1883 r. Reszta otrzymała wyrok na 17 lat i 4 miesiące ciężkich robót.

Inne procesy zakończyły się również słusznemi a surowemi karami. Ze skazanych na dożywotnie więzienie, żyje jeszcze ośmiu ludzi. W styczniu r. b. ułaskawiono jednego z nich, Durana y Gil, który zamordował polowego.

Zgromadzenia anarchistyczne przegłosowały na rządzie wymódz rewizję procesu reszty skazańców. Nikt nie przypuszcza jednak, aby rząd uległ naciskowi, zwłaszcza z takiej strony. Natomiast pojawiają się głosy za ułaskawieniem zbrodniarzy, którzy dwudziestoletniem więzieniem okupili straszne zwyrodnienie. Wiadomość o zażądaniu aktów procesu przez ministra sprawiedliwości wskazywałaby, iż rząd ma zamiar powodować się miłosierdziem. Z drugiej strony żądanie rewizji procesu jest dla związków robotniczych hiszpańskich, belgijskich i francuskich aż nadto charakterystycznym objawem.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 11 marca

Stan powietrza. Godzina 13 w południe: Ciepłota + 3 R. Pochmurno.

W sprawie kwesty wielkanocnej. Ponieważ w kilku pismach lwowskich pojawiły się notatki, o nieuprawnionej kweście wielkanocnej, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie w tej sprawie. I tak:

Od lat wielu są urządzane za wiedzą władz w wielkim poście, przez dwa towarzystwa dobroczynne kwesty po domach na rzecz ubogich, a mianowicie, jedną urządza Towarzystwo dam dobroczynności", drugą „Towarzystwo im. św. Salomei", które jednak z tej kwesty otrzymują tylko połowę na wsparcia dla ubogich wdów i sierót, drugą połowę oddają ks. arcybiskupowi łacińskiemu na instytut ubogich we Lwowie istniejący. Partje kwestujące są zawsze zaopatrzone w arkusz upoważniający, w celu więc uniknienia uwag, że powinny kwestować towarzystwa, a nie prywatne osoby, byłoby pożądanem, żeby publiczność w razie wątpliwości, co do osób kwestujących, zażądała okazania upoważnienia.

Rekolekcje wielkopostne w „Skale" lwowskiej pod przewodnictwem przew. ks. dra M. Sieniatyckiego, profesora uniwersytetu, odbędą się w dniach 20, 21, 22, 23 i 24 bm., każdym razem od godziny 8–9 wieczorem w sali Stowarzyszenia, poczem dnia 25 bm. nastąpi wspólna komunja święta.

Zasiłki na roboty publiczne. Jeszcze w lipcu 1902 upraszał wydział krajowy prezydjum namiestnictwa o przyznanie z państwowego funduszu zapomogowego następujących zasiłków na roboty publiczne w celu dostarczenia zarobku ludności dotkniętej zeszłorocznym wylewem górnej Wisły: 1) w powiecie chrzanowskim na osuszenie pastwiska gminnego w Jankowicach i na regulację potoku Młosówki; 2) w pow. krakowskim na odwodnienie niziny nadwiślańskiej między Dłubnią a granicą państwa; 3) w pow. podgórskim na odwodnienie doliny nadwiślańskiej; 4) w pow. bocheńskim na budowę wału nadwiślańskiego. Ogółem żądał subwencji w kwocie 33 850 kor. Wydział kraj. już w ubiegłym roku wyasygnował na powyższe roboty zasiłek krajowy w kwocie 33.850 k., a ponieważ ustawą z 27 grudnia 1902 przyznany został rządowi na ten cel kredyt 3,900 000 kor. dla dotkniętych klęskami elementarnemi krajów koronnych, domaga się więc obecnie wydział kraj. słusznie przyznania i najrychlejszego wyasygnowania żądanych zasiłków dla wymienionych powiatów a to albo na ręce wydziału kraj., lub też w razie uznania za lepsze, na ręce starostw, tak, ażeby roboty w r. b. na przednówku mogły być rozpoczęte i wykonane.

Wsparcie dla nowożeńców. Magistrat ogłasza, że w dniu 16 maja b. r. zostanie udzielonem z fundacji Jana Franka, jedno wsparcie dla nowożeńców w kwocie 100 koron. Należycie udokumentowane podania należy wnosić do magistratu miasta Lwowa najdalej do 16 kwietnia br.

Towarz. miłośników sztuki „Ziarno", odbędzie we czwartek, 12 bm. o godzinie 6 wieczorem, w lokalu muzeum przemysłowego miejskiego w ratuszu, pierwsze walne zgromadzenie. Na porządku dziennym wybór wydziału. Wszyscy, którzy przez podpisanie deklaracyj, zgłosili dotychczas przystąpienie swe do towarzystwa, zostali już w poczet członków wpisani i posiadają pełne ich prawa, a więc i prawo wyboru i wybieralności. Zapisywać się można także na członków bezpośrednio przed rozpoczęciem walnego zgromadzenia.

Bezpłatna nauka pływania. Magistrat m. Lwowa rozpisuje konkurs na dziesięć bezpłatnych miejsc nauki w pływalni wojskowej we Lwowie. Nauka trwać będzie od 15 maja do 30 września 1903 r.

O nadanie tych miejsc ubiegać się mogą dzieci obywateli i przynależnych do gminy m. Lwowa, a podania należy opatrzyć: 1. metryką urodzenia, 2. świadectwem ubóstwa, 3. świadectwem szkolnem z ostatniego półrocza szkolnego wykazującem dobry postęp w naukach i dobre obyczaje, 4, poświadczeniem przynależności do gminy m. Lwowa wydanem przez tutejszy urząd konskrypcyjny, i 5. świadectwem lekarskiem, że proszący nie ma wady organicznej i może używać kąpieli stawowej.

Tak udokumentowane podania należy wnosić do magistratu w nieprzekraczalnym terminie do 15 kwietnia 1903.

Znaleziony pugilares. Magistrat miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że dyrekcja policji we Lwowie nadesłała zawiadomienie o znalezionym w miesiącu grudniu 1902 pugilaresie, który jest w przechowaniu u znalazcy, a po który dotąd nikt się nie zgłosił. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tego przedmiotu, zechce się zgłosić interesowana strona w biurze departamentu I magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Hymn narodowy Rusinów. Greko katolicki ks. Krasicki, zamieszcza w „Hałyczaninie" uwagi o potrzebie napisania hymnu narodowego dla Rusinów galicyjskich. Pieśń „Myr wam, bratja", używaną dzisiaj, jako hymn narodowy, uważa ks. Krasicki jako przestarzałą i nieodpowiadającą dzisiajszym stosunkom. Apeluje zatem do Bohdana Didyckiego, znanego pisarza moskalofilskiego, ażeby hymn taki ułożył i daje mu następujące wskazówki: Hymn powinien być bardzo poważnym; ma wyrażać ideę ruskiej cerkwi, jednomyślność Rusinów z państwową Rosją, jej niepokonaną potęgę, oraz to, że Rusini są tutaj autochtonami.

Jeżeli taką ma być treść hymnu, to sądzimy, że ks. Krasicki niepotrzebnie fatyguje p. Didyckiego. Wszak taki hymn już istnieje, jest nim: „Boże, carja chrani!".

„Rodzina" w Stryju odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 15 bm. o godzinie 2 popołudniu w sali Czytelni kolejowej, w Rynku.

Konferencja biskupów czeskich. W Pradze odbyła się onegdaj konferencja biskupów czeskich, na której omawiano kwestję nowego podziału diecezyj w Czechach, względnie utworzenia niemieckiego biskupstwa w Chebie.

Kongres antialkoholików. W dniach 14 do 19 kwietnia odbywać się będzie w Wiedniu kongres antialkoholików.

Wszechniemieckie skandale. Ponieważ w procesie Wolf-Schneider, jeden ze świadków, a mianowicie niejaki Schaufler, który zeznawał na korzyść Wolfa w sprawie stosunku Wolfa do ambasady rosyjskiej zawikłał się w sprzeczności, przeto odesłał sędzia całą tę sprawę do prokuratorji, celem wytoczenia świadkowi Schauflerowi śledztwa o oszustwo, przez złożenie fałszywych zeznań w sądzie. Ponieważ okazało się rzeczą prawie pewną, że Schaufler zeznawał fałszywie i ponieważ w procesie Schalk Wolf w Mostach, Wolf zeznawał tak samo, jak Schaufler, przeto Schalk, opierając się na śledztwie, wytoczonem Schauflerowi, wniósł do sądu doniesienie karne przeciw Wolfowi, oskarżając go o fałszywe zeznania przed sądem.

Pruski jubilat. Wielką sensację wywołało w Berlinie odkrycie znacznej defraudacji w kasie komisji miejskiej dla ubogich, na której czele stoi nauczyciel miejski May. Wysokość zdefraudowanej sumy nie jest jeszcze dokładnie znana. May uchodził dotychczas za człowieka uczciwego i cieszył się wielkiem zaufaniem administracji miejskiej. Jego 25 letni jubileusz służbowy obchodzono niedawno bardzo uroczyście.

Proces spadkowy. Przed trybunałem paryskim i wiedeńskim rozpoczęły się procesy o spadek po zmarłym w Paryżu Leonie hr. Mniszchu. Testator Leon Józef Filip hr. Mniszek, urodzony 1849 r. w Odessie, szambelan austrjacki, kawaler maltański, komandor orderu papieskiego Grzegorza, oficer legji honorowej, zaślubił w r. 1876 w Paryżu Marję Zofję de Montault córkę hr. Odeta Jerzego i Cecylji z hrabiów de Montbreton. Był on synem Andrzeja hr. Mniszcha i Anny z hr. Potockich. Jak donoszą z Wiednia, spadek wynosi 7 i pół miljona franków, prócz pałacu w Paryżu, dóbr i kosztowności. Testamentem, napisanym w r. 1885, zapisywał L. hr. Mniszek jedną trzecią część spadku swojemu ojcu, a dwie trzecie bratankom swoim, Jerzemu i Aleksandrowi. Żonie Izaurze zapisał tylko dożywocie. Gdy bratankowie zgłosili się do sądu z oświadczeniem, że przyjmują spadek, wystąpiła przeciw temu hr. Izaura i przeprowadziła sprawę we wszystkich trzech instancjach. Dopiero wtedy przyznał sąd bratankom zapisodawcy prawo oświadczenia, że spadek przyjmują. — Siostrzeńców testatora zastępuje w Paryżu adwokat Labori.

Pamiątki po sławnych ludziach. Oto kilka ciekawych cyfr, osiągniętych ze sprzedaży garderoby po sławnych ludziach. Za suknię, która należała do Katona, zapłacił Nero 30.000 sesterców, czyli około 20 000 franków. Kurtka, w której chodził J. J. Rousseau, została sprzedana za 930 franków, a zegarek tego filozofa za 500 franków. Barometr autora „Emila", nadzwyczaj skromny, dosięgnął do sumy 1500 franków. Słynna laska Woltera zakupioną została przez pewnego lekarza paryskiego za 500 fr. Peruki są także wysoko cenione przez amatorów pamiątek. Peruka Kanta słynnego filozofa, jakkolwiek cała zjedzona przez mole, sprzedaną została za 200 franków, a peruka Sterna za 5.000 franków. Nawet resztki ciała słynnych ludzi są nabytkiem dla zbieraczy podobnych pamiątek. I tak język Epikteta zakupiony został za 3000 drachm. Czaszka Dekartezjusza sprzedaną została za 1000 franków. Sąd nauka ażeby dentyści, którzy wyrywają zęby słynnym ludziom, chowali ja, gdyż mogą później na nich zrobić majątek.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdania centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 10-go, godzina 7 rano notują: Haparanda −12 0, Wiedeń +3·0, Pola +7·0, Budapeszt +5·0, Florencja +8 0, Biarritz +6 0, Paryż +2·0, Monachjum +1·0, Berlin +1·0, Memel +1·0, Wilno +2·0, Bregencja +0 4, Gorycja +6 4, Rzym +6·8, Petersburg +0·0, Moskwa −0·1, Abazia +7·6, Lussin piccolo +7·3, Nizza +5 0.

Maksimum ciśnienia powietrza, które onegdaj powstało ponad Rosją południowo zachodnią, przybrało na intenzywności, podczas gdy maksimum południowo zachodnie osłabiło się. W Austro Węgrzech pod wpływem powstałej we Włoszech drugorzędnej depresji panuje pogoda przeważnie pochmurna z opadami śniegu i deszczu przy temperaturze blisko punktu marznięcia. Prognoza: Zmiennie, miejscami jeszcze opady, bardzo chłodno.

Z kraju.

Bobrka. (Pożar.) Dnia 2 bm. rano spłonął do szczętu budynek szkolny w Chlebowicach wielkich. Pożar wybuchł pod nieobecność nauczycielki, której ruchomości jednak uratowano.

Dzięki spokojnemu powietrzu i pomocy włościan i ludzi dworskich ogień się nie rozszerzył. Szkoda w części tylko ubezpieczona. Powodem nieszczęścia zła konstrukcja komina.

Kolbuszowa. (Założenie „Sokoła":) Staraniem p. Leszka Krzyszkowskiego, adjunkta urzędu podatkowego w Kolbuszowej, który należy do towarzystwa „Sokoła" w Bochni odbyło się tu zgromadzenie tutejszych obywateli celem założenia towarzystwa Sokolego. Do towarzystwa przystąpiło na pierwszem zgromadzeniu 18 członków, którzy statut w tych dniach do zatwierdzenia wyślą, a po zatwierdzeniu liczna młodzież tutejsza i niektórzy z urzędników państwowych wstąpią do „Sokoła". Tutejszy zarząd gminny udzielił bezpłatnie ubikacji na powyższy cel.

Krosno (Egzamin kwalifikacyjny) na nauczycieli szkół lud. posp. zdali: Bahrówna Eugenia, Dryja Antoni, Graca Józef (uz. z niem.), Karpińska Matylda, Kotyńska Julja, Lorens Michał, Lubojemski Fr., Podgórska Zofja, Radwański Marjan, Rychlicki Jan, Sikorska Leokadja, Śmietanówna Anna, Stasioska Stanisława, Stefanik Bolesław, Steinówna Marja, Studziński Jan (z odznaczeniem), Stosko Kornel, Szarek Józef (z odznaczeniem), Szuber Michał, Telekówna Eleonora, Urbanek Szymon, Weberówna Stanisława.

Nadwórna. (Czytelnia polska) Dnia 8 bm. nastąpiło otwarcie powołanej na nowo do życia Czytelni polskiej, filji towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie.

Wieczorem po nieszporach zgromadziło się wielu panów z inteligencji oraz kilkudziesięciu mieszczan w lokalu czytelni, gdzie do zgromadzonych wymownie przemówili ks. Tomasz Trzebunia, proboszcz parafji i sekretarz sądu p. Balaban, pouczając o obowiązkach każdego Polaka i wykazując powinność należenia i popierania czytelni polskiej.

Uchwalono między innemi zwrócić się do towarzystwa ośw. lud. w Krakowie z prośbą o zasilenie stanu bibljoteczki, a nadto uchwalono wkładkę miesięczną w wysokości 20 hal. Obficie też one popłynęły — zebrano 40 kor.

Wybrano wydział, w skład którego weszli ks. Franciszek Janowski jako przewodniczący, pp. Michał Garbiak jako zastępca. Karol Balaban sekretarz sądu jako skarbnik, Sylwester Nowakowski, jako bibljotekarz.

Postanowiono zawsze zgromadzać się co niedzieli i święta po nieszporach i spędzać nie tylko samym przyjemnie wieczory nie tylko wypożyczać książki, lecz i razem jakąś pożyteczną przeczytać gazetkę, swobodnie pogawędzić, posłuchać jakiegoś odczytu, które się od przyszłej niedzieli rozpoczną tutejszemi siłami, a także i czuć się Polakami i jednać nowych członków — zaś znamienny objaw obudzenia się poczucia narodowego stanowiły z serca płynące, a prawdziwie odczute przemówienia mieszczan.

W słowach ich czuć było głębokie przekonanie o konieczności obrony wiary i języka i jest nadzieja, że inicjatorowie tego pięknego dzieła nie poprzestaną tylko na chwilowym błysku — zaś towarzystwo krakowskie widząc konieczną potrzebę, zasili natychmiast bibljoteczkę tak, że brak książek nie da się uczuć, gdyż dziś ich nie wiele.

Na wniosek p. Balabana przyjęto wśród oklasków, by członkowie czytelni witali się między sobą słowem „Niech będzie pochwalony"; — a tematem zaś do odczytu w przyszłą niedzielę będzie „Z przeszłości Nadwórny i o jej zabytkach", które wygłosi nauczyciel tutejszej szkoły p. K. Notz.

(Sprostowanie.) „W sprawie artykułu „Śpiew w szkole" poruszonej w „Dzienniku polskim" z dnia 26 lutego br. zaznaczam, że w tutejszej szkole męskiej, jak i we wszystkich szkołach ludowych udzielają nauczyciela i nauczycielki nauki śpiewu w godzinach w planie naukowym oznaczonych. Jak często nauczyciel ma obowiązek z młodzieżą chwalenia Pana Boga śpiewem w cerkwi lub kościele, zależy to od należytego przygotowania młodzieży w śpiewie i w pieśniach religijnych stosownych w różnych okresach czasu. Mylnem też jest, jakoby przy tutejszej szkole był zatrudniony tylko jeden nauczyciel Polak, gdyż z 11 sił nauczycielskich 3 nauczycieli są Polakami, 3 nauczycielki Polkami a 5 nauczycieli Rusinami. Nieprawdą jest także, jakoby młodzież jednej z wyższych klas z jakichś powodów antinarodowościowych przekręcała słowa z pieśni religijnej i z tego się naśmiewała, gdyż w czasie modlitwy jest zawsze obecnym w klasie nauczyciel, który ma obowiązek natychmiast złemu zapobiedz. Pozwolić może na taki wybryk młodzieży chyba nauczyciel bez taktu i bez powagi, zalet koniecznie potrzebnych, (oprócz fachowego wykształcenia) dla każdego, nawet wydziałowego nauczyciela. Że grono nauczycielskie szkoły męskiej w Nadwórnej bez różnicy narodowości pracuje wspólnie i szczerze nad wychowaniem powierzonej mu młodzieży, że między młodzieżą szkolną nie ma antagonizmu narodościowego i że nauka śpiewu była i jest należycie pielęgnowaną, dowodem najwymowniejszym był popis publiczny, który odbył się z młodzieżą wszystkich narodowości nie wyłączając i izraelitów na zakończenie roku szkolnego 1902 12 lipca przedpołudniem w obec licznie zgromadzonego mieszczaństwa i rodziców dzieci, popołudniu zaś wobec inteligencji miejscowej i publiczności w wielkiej sali ratuszowej po brzegi zapełnionej ku ogólnemu zadowoleniu.

Michał Garbiak
kier. szkoły

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp: Towarzystwo zaliczkowe ze Starego Sącza koron 50·—, Rada miasta Mościsk 30·—, B. J. W. z Brodów —·50, Lekarze i studenci z kliniki prof. dra Głuzińskiego 35·—. Razem w dniu 11 bm. 115 k. 50 h. Poprzednio wykazano (XXVII) 2964 koron 28 h. Razem więc (XXIX) 3079 k. 78 h.

Z tego odesłano kwotę 3000 koron, przeto pozostaje w naszej administracji 79 k. 78 h, któremi rozpoczynamy II serję składek.

O dalsze datki prosimy gorąco!

* **Zakład techniczno-dentystyczny,** p. L. Wiktora już został otwarty przy placu Halickim l. 7.

* **Stowarzyszenie kupców** i młodzieży handlowej we Lwowie, urządza w dniu św. Józefa „wieczornicę towarzyską", ze współudziałem pań, dla członków swoich i ich rodzin.

Wstęp od osoby wraz z kolacją 2 kor.

Zgłoszenia przyjmuje i wydaje bilety, sekretarz Stowarzyszenia p. Stanisław Pieński (sklep firmy R. Krimmer).

Lista otwarta do wtorku dnia 17 b. m., późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

* **Z „Sokoła".** Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół" we Lwowie, urządza dla swych członków, ich rodzin i gości przez nich wprowadzonych w niedzielę dnia 15 marca b. r. jako w 36 rocznicę założenia Towarzystwa, uroczysty wieczór muzyczno-deklamacyjny połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi z łaskawym współudziałem pp: Marji Glazerówny, Władysława Turzańskiego, artysty-śpiewaka, M. Szyjkowskiego, Ludwika Szczepańskiego i Leopolda Bojarskiego. — Po wieczorku wieczornica bez względu na liczbę osób, na którą zapisywać się należy do soboty 14 b. m.

Zaproszenia i bilety na wieczorek po 30, 20 i 10 ct. nabywać można codziennie w kancelarji „Sokoła" od 5–8 wieczorem.

* **W Związku naukowo-literackim** wygłosi dziś p. Jan Lorentowicz z Paryża odczyt „O młodej Francji". Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Kasyno urzędnicze** urządza w sobotę dnia 14 marca b. r. w sali własnej wieczorek muzyczno-wokalny i humorystyczny ze współudziałem artyst. kier. p. prof. Sgnio i orkiestry technickiego „Koła artystycznego". Wstęp wolny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Konkurs.** Wydział krajowy rozpisał z terminem do dnia 15 kwietnia b. r. konkurs na posadę sekundarjusza w szpitalu powszechnym w Śniatynie z roczną płacą 1000 kor.

Wydział rady powiatowej w Kosowie rozpisał z terminem do końca marca konkurs na posadę lekarza okręgowego w Kutach, z roczną płacą 1200 koron i ryczałtem na objazdy rocznie 800 kor.

Składki na cele użyteczności publicznej lub sąsiedzkiej.

Dla Ludwiki R. hafciarki, złożyli w dalszym ciągu pp.: Marja Sobolewska z Bohorodczan 4 kor., M. D. ze Lwowa 1 kor., R. H. ze Lwowa 1 kor., Konstancja Griffner z Kopytowa 5 kor. 10 hal., Br. Błażowska z Gracu 2 kor. 50 hal.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyła p. Br. Błażowska z Gracu 2 kor. 50 hal.

Dla naszych abonentów.

Chcąc abonentom naszym ułatwić nabycie tanich a dobrych książek, odstępujemy im, dopóki niewielki zapas starczy, następujące dzieła po cenach wyjątkowo zniżonych:

Serja I. (Powieści i nowelle): Fogazzaro „Dawny światek", Gawalewicz „Majster do wszystkiego", Włast „Opowiadania z okolic Słuczy", Miciński „Nauczycielka", Rystan „Jerk", Żuławski „Pax", Begrowski „Szkoła Kwintyna. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 12 koron 20 hal., tylko 7 koron.

Serja II. (Powieści i nowelle): Jirasek „Raj świata", Sewer „W kleszczach", Neumanowa „Baśnie wschodu". Dwie nowelle Czaszki (Tad. Rittner) „Dora", Górski „Bibljoman", Grabowski „Przed laty". Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 10 kor., tylko 6 kor.

Serja I i II razem tylko 12 kor.

Serja III. (Dzieła historyczne): Siarczyński „Dzień 3 Maja 1791", „Rys historyczny kampanji ks. Józefa Poniatowskiego (1809)", Wodzicki „Pamiętniki prezydenta Rzeczypospolitej krakowskiej", Wysocki „Pamiętniki kampanji węgierskiej 1848 roku", Kołaczkowski „Henryk Dąbrowski" (z illustr.), Lichocki „Pamiętniki prezydenta m. Krakowa z czasów Kościuszki", Szajnocha „Pisma" 2 tomy (str. 880), Wodzicka „Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I" (z illustr.), Wybranowski „Ongi w dworach". Razem 10 tomów, zamiast ceny księgarskiej 21 kor. 10 hal., tylko 13 kor.

Serja IV. (Rozmaite): Gawalewicz „Poezje" (z illustr. Stachiewicza), Pieniążek „Słomiany wdowiec" komedja, Echegaray „Galeotto" dramat, Tarnowski St. hr. „Kolendy". Tenże „O Rusi i Rusinach", Tenże „Leon XIII", Łoziński „Tłum" studjum. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 8 kor. 80 hal., tylko 5 kor.

Serja III i IV razem tylko 16 kor.

Wszystkie cztery serje razem, zamiast ceny księgarskiej 52 kor. 10 hal. tylko 26 kor.

Zamawiać można tylko kompletne serje. Przy zamówieniu wystarczy podać numer serji, oraz należy równocześnie przesłać należytość Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Markiz de Priola", sztuka w 3 aktach Henryka Lavedane, przełożyła z francuskiego Wanda Nałęczówna.

Jutro we czwartek „Tosca", opera w 3 aktach G. Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

W piątek (po zwykłych cenach operowych) po raz ostatni w tym sezonie „Cyganerja", opera w 4 aktach Pucciniego. Gościnny występ Bel Sorel, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina. Pierwszy występ pani Kliszewskiej, po powrocie z urlopu.

W sobotę po raz pierwszy w tym sezonie „Latający Holender", romantyczna opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera, z udziałem pań: Gambarzewskiej (Senta), Kasprowiczowej; pp: Szymańskiego, Jeromina, Malawskiego i Czerwińskiego.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7 „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henr. Reinhardta. Występ pani Kliszewskiej i p. Lelawicza, po powrocie z urlopu.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek dnia 12-go marca, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Selmy Kurz, nadwornej śpiewaczki i primadonny opery wiedeńskiej. Program: I. 1. Smetana: Uwertura z op. „Pocałunek"; 2. Borodin: „Step"; 3. Meyerbeer: Arja z op. „Hugenoci", odśpiewa Selma Kurz. II 1. a) Sibelius: „Łabędź z Tuonely", poemat symfoniczny; b) L. Blech: „W lesie", obraz nastrojowy; 2. Thomas: Arja z op. „Mignon", odśpiewa Selma Kurz. III. 1. Schumann: „Manfred"; 2. Pieśni, odśpiewa Selma Kurz.

W sobotę, 14 marca, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Selmy Kurz, nadwornej śpiewaczki, primadonny opery wiedeńskiej.

W niedzielę, 15 marca, koncert popularny.

Salon okrężny. Moralne i materjalne powodzenie, z jakiem zarówno w sferach artystów, jak i szerokiej publiczności spotkał się Salon okrężny 1902 roku, zachęciło nowowybrany wydział stowarzyszenia artystów polskich, w skład którego weszli pp.: prof. Teodor Axentowicz, Józef Czajkowski, Stanisław Czajkowski, Stanisław Fabjański, Wojciech Kossak, Jacek Malczewski (przewodniczący), Edward Trojanowski, Wojciech Weiss i Stanisław Wyspiański, do urządzenia w roku bieżącym II Salonu okrężnego. Warunki tego przedsięwzięcia, w głównych zarysach te same, co i dawniej, uległy na mocy uchwały walnego zebrania członków z dnia 17 sty. 1903 r. małej tylko zmianie w dwóch kierunkach, a mianowicie: 1. naznaczono termin II Salonu okrężnego wcześniejszy, niż w roku zeszłym i ustanowiono go na dzień 15 września rb.; 2. na skutek życzenia wielu artystów, zniesiono, jako niepraktyczną a poniekąd szkodliwą, instytucję przedsądu (vorjury) we Lwowie i Warszawie.

Aresztowania polityczne we Lwowie.

Na rekwizycję sądu obwodowego w Tarnopolu, sędzia śledczy lwowskiego sądu karnego dr. Sęk, przeprowadził przedwczoraj — jak już donieśliśmy — w mieszkaniach przywódców ukraińskiej socjalnej demokracji dra Mikołaja Hankiewicza i Grzegorza Harmatija, w lokalu rusko ukraińskiej wydawniczej spółki i w mieszkaniu pewnego studenta z Rosji. Sędzia dokonał rewizji w asystencji komisarza policji dra Reinländera i detektywów. U dwu pierwszych i w spółce, nie znaleziono nic, u owego studenta z Rosji natomiast znaleziono jakieś listy, paszporty i papiery, które zabrano, samego zaś studenta aresztowano.

Rewizje te stoją w ścisłym związku z wielkiem śledztwem, jakie prowadzi sąd tarnopolski przeciw kilkunastu osobom, oskarżonym o przestępstwo z § 66 uk., tj. o zdradę stanu i zaburzenie spokoju publicznego.

Z innego źródła, następujące, dalsze w tej sprawie otrzymujemy szczegóły.

Starostwo husiatyńskie zauważyło, że we wsiach nadgranicznych dzieje się coś anormalnego. Wsi te nawiedził istny potop rewolucyjnych wydawnictw rosyjskich, dalsze zaś w tym kierunku badania wykazały, że rosyjskie wydawnictwa ze Szwajcarji i Londynu dostają się do Rosji w drodze przemytnictwa przez granice husiatyńskiego powiatu. Przy tem znaczna ilość egzemplarzy tych wydawnictw pozostaje w obrębie Galicji. Wobec tego, że kolportaż i treść tych druków wedle obowiązujących w Austrji ustaw była karygodną, starostwo husiatyńskie, po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa odstąpiło tę sprawę sądowi obwodowemu w Tarnopolu, który ze swej strony obszerne zarządził śledztwo. Częścią jego były rewizje we Lwowie.

Doniesienia niektórych pism, jakoby sąd tarnopolski wszczął śledztwo na żądanie policji rosyjskiej, jest absolutnie nieprawdziwem. Nieprawdziwą również okazała się podana przez pisma, a między temi i przez „Dziennik" wiadomość, jakoby komisarz policji dr. Reinländer wyjechał w Tarnopolskie w celu przeprowadzenia rewizji. Ze strony zupełnie kompetentnej dowiadujemy się, że dr. Reinländer wyjeżdżał wprawdzie wczoraj ze Lwowa, w wprost przeciwnym jednak kierunku, gdyż do Przemyśla na 12 godzin, w odwiedziny do swojego chorego ojca.

W więzieniu sądu tarnopolskiego znajduje się już kilka osób aresztowanych w tej sprawie. Także i ów student rosyjski aresztowany we Lwowie, a którego identyczności na pewno nie zdołano stwierdzić, wraz ze znalezionemi w jego mieszkaniu papierami, które wiążą się ściśle ze sprawą tarnopolską, zostanie tam odstawiony.

Wobec krążących po Lwowie wieści, jakoby sprawa tarnopolska miała jakikolwiek związek ze sprawą trzech pak książek i broszur nadesłanych ze Szwajcarji i skonfiskowanych przed kilku tygodniami na lwowskim dworcu kolejowym, również z kompetentnego źródła donieść możemy, że w sprawie tych broszur żadne nie prowadzi się śledztwo i zostaną one adresatom wydane.

Wzajemna pomoc.

Towarzystwo wzajemnej oszczędności i kredytu pomocników kancelaryjnych i djetarjuszów rządowych dla Galicji powstało tymi dniami we Lwowie. Jest to stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, a odrębne od istniejącego rok drugi we Lwowie stowarzyszenia tych sfer, działającego więcej w dziedzinie pomocy moralnej i życia towarzyskiego. Stowarzyszenie nowe zakreśliło sobie działalność wyłącznie finansową, przyczem pragnie zachęcać członków swych do oszczędności. Na zgromadzeniu, odbytem dnia 22 z. m., wybrano radę nadzorczą, do której weszli pp: Wilhelm Keyba, Nikodem Myszkowski, Antoni Misiewicz, Leopold Hawiński, Franciszek Gliński, Antoni Kucharski (wybrany prezesem rady nadzorczej), Michał Kruk, Adolf Spiegel i Zygmunt Krzyżyk; zaś jako zastępcy pp.: Adam hr. Borkowski, Karol Nowicki i Rudolf Wüstlein. — Komisję rewizyjną stanowią pp.: Wiktor Piasecki, Zygmunt Gilowski i Jan Olejowski. — Dyrektorami wybrani pp.: Henryk Natorski, (inicjator stowarzyszenia) Stefan Nowotny i Ferdynand Temporali. — Kasjerem wybrany p. Józef Hamajda, buchalterem p. Adam Ferens, kontrolorem p. Adam Krasicki.

Udział w tem stowarzyszeniu wynosi 40 k.; można go spłacać w ratach miesięcznych po 1 k. Stowarzyszenie zajmuje się udzielaniem pożyczek za skromną prowizją, lokacją oszczędno-

ści, a równolegle też wydziela dywidendę od udziałów i procent od wkładek oszczędności.

Pożyczek udziela towarzystwo najwyżej do wysokości 50 proc. płacy członka; pożyczki muszą być spłacone co najwyżej w 30 ratach miesięcznych.

Zgłoszenia na członków (których dotąd zapisało się około stu) przyjmuje p. Nowotny (Sąd pow., sekcja III).

Wzorowy kapłan.

Krynica 10 marca.

Już w czasie sejmu, z końcem ubiegłego roku, dowiedział się świat o praktykach ruskiego parocha ks. Gabrjela Hnatyszaka w Krynicy, który od lat 6, to jest od czasu, gdy sprawuje tu szczytny urząd kapłański, jest prawdziwą plagą dla powierzonych swej pieczy owieczek. Człowiek ten przy pomocy cerkwi, ambony i szkoły ruskiej, działa bardzo, a bardzo ujemnie na lud tutejszy, tak dla swych osobistych, jak i politycznych celów i nie ma sposobu, aby kto te jego zapędy poskromił. Ks. Hnatyszak, jeszcze nim objął prebendę, już wymagał, by mu włościanie pisemnie się obowiązali do robienia pańszczyzny po dwa dni konne w roku, lub tyle pieszej roboty, ile wyniesie koszt koni w dwu dniach. Uchwała ta, dzięki interwencji rozsądniejszych gospodarzy, nie doszła na szczęście do skutku. Ale nie dał ks. Hnatyszak za wygranę w swoich zachciankach. Po objęciu posady proboszcza w Krynicy, zamierzał przeprowadzić do skutku, ale także bez rezultatu, kuratelę nad gruntami chłopskimi za pomocą komisji, której sam miał być przewodniczącym.

Kiedy i te zamachy na mienie włościan się nie udały, wpadł na pomysł oddania lasów gminnych w opiekę rządu; w tym celu wybrał nawet deputację do namiestnika, ale rząd jakoś nie chciał uznać tej ultralojalności ks. Hnatyszaka i lasów w opiekę nie wziął. Co prawda, opieka taka przydałaby się raczej lasom parafialnym, bo gospodarka w nich taka, że niebawem nie będzie miał proboszcz czem w piecu palić.

Ale ks. Hnatyszak jest bardzo odważny i nic sobie z moralnych policzków, jakie odniósł. Pracuje tedy dalej niezmordowanie. Ogłasza więc z ambony pilniejsze roboty w polu swojem i poleca zastępcy naczelnika gminy Stefanowi Krynickiemu, by swą wójtowską powagą nakłaniał ludzi do okopywania ziemniaków na plebańskiem polu, co uskuteczniając Krynicki napędza lud do roboty, a niechętnym grozi.

Wyłudza on też od umierających, na spowiedzi zapisy gospodarstw „na cerkiew". I tak wymusił od umierającego włościanina Dymitra Kopczy legat „na cerkiew" około 15 morgów gruntu, a chcąc, by umierający legat ten przy świadkach powtórzył, przysłał w tym celu swego teusznika Mikołaja Gromusiaka, lecz brat umierającego Symen Kopcza na czas się zjawił i legat ten na korzyść swoją uzyskał.

Działalność ks. Hnatyszaka w Krynicy jest skierowana ku przytłumieniu uczucia godności ludzkiej u ludu. Wzywa np. lud z ambony, by wedle zwyczaju, piekąc placki, które w dniu św. Mikołaja składają ks. proboszczowi na ofiarę, nie dodawali do ciasta tartych ziemniaków, gdyż placki takie wkrótce pleśnieją i świnie, ani psy jeść takich nie chcą itp.

Oto pobieżne próbki działalności ks. Hnatyszaka, względem j e g o owieczek. Na razie nie mówimy o postępowaniu tego parocha z ludnością polską, ale i to przyjdzie na porządek dzienny. Ubolewać tylko należy, że nie ma nikogo, ktoby tego „kapłana" poskromił i wskazał mu prawdziwą drogę, którą powinien kroczyć.

Z państwa kulis.

Nowy Jork w marcu.

Dzienniki tutejsze opowiadają dość zabawną anegdotę o Eleonorze Duse i Marcelinie Sembrich-Kochańskiej. Za autentyczność jej nie ręczę, ale jest ona zupełnie prawdopodobna. Obiedwie artystki znalazły się raz, nie wiedząc o tem, w jednym z największych hoteli tutejszych, hotelu sabaudzkim, (Savoy Hotel) i zajęły pokoje jeden nad drugim. Należy dodać, że hotel ma ogrzewanie centralne i jedna rura ogrzewa pokoje, leżące w jednej linji nad sobą. Tymczasem przyzwyczajenia obydwóch artystek są wprost odmienne. Kiedy Duse lubi przedewszystkiem ciepło, Kochańska przenosi zimno, a upału strzeże się, jako źródła katarów. Gdy tedy Duse weszła do pokoju i owionęło ją zimne powietrze, wnet wezwała administratora i uderzyła nań z wymówkami:

— Czyś pan głowę stracił! — wołała. — Czy chcesz, abym głos straciła? Toż tutaj lodownia!.. Zmarznąć można!... Ja tego nie zniosę!... Proszę mi zaraz ogrzać pokój!... Dobrze ogrzać!..

Administrator stracił głowę. Jeżeli zakręci regulator na ogrzanie, wówczas ociepli się i na górze, gdzie stała właśnie Kochańska i zkąd otrzymał rozporządzenie wprost odmienne. Zaryzykował jednak, ale po pewnym czasie został wezwany na górę. Kochańska przyjęła go z furją:

— Czyś pan oszalał!? Czy pan sądzisz, że ja wytrzymam takie gorąco?.. Pragniesz pan, abym głos straciła! Otóż uprzedzam pana, że czynię go odpowiedzialnym za skutki i ściągnę z właściciela hotelu 50 000 dolarów odszkodowania. Proszę mi zaraz pokój wychłodzić.

Administrator próbował się tłumaczyć i powołać się na Duse, Kochańska jednak odpowiedziała:

— Bądź pan łaskaw zakomunikować signorze Duse, że chociaż jej osoba może więcej warta od mojej, ale mój głos więcej wart od jej głosu; ja śpiewam, a ona tylko nuci. To w każdym razie różnica.

Rezultat był taki, że Duse ostatecznie ustąpiła i zmieniła swój pokój na inny. Kochańska zdobyła plac boju.

Że Kochańska mogła mówić o odszkodowaniu tak wysokiem, to nie dziwota. Amerykanie płacą dobrze, a ceny teatralne są rzeczywiście bajeczne. Nigdzie też ceny lóż parterowych nie dosięgają takiej ceny, jak w Nowym Jorku. W Londynie w Covent Garden płacą czasami za lożę 20—30 f. szt. (od 500 do 750 kor.), ale w Nowym Jorku na Calvé, Melbę, albo Kochańską ceny te dosięgają do tysięcy dolarów. W r. 1893, gdy spłonął stary teatr operowy, a na jego miejscu stanął „Metropolitan Opera House", aby pokryć przewyżkę kosztów około 1 i pół miljona dolarów, postanowiono wystawić na licytację 35 lóż tytułem dzierżawy wieczystej. Loże te poszły za 13—15 tysięcy dolarów, a jedna nawet za 30 tysięcy dolarów. Teraz każdą z tych lóż taksują na 150 tysięcy dolarów i za tę cenę kupi je każdy miljoner, a nawet spekulant. Trzeba zaś dodać, że posiadacz loży opłaca jeszcze podatek w wysokości 4 tysięcy dolarów za sezon i ma udział — w pokryciu deficytów. Jeżeli jednak właściciel loży zechce nią spekulować, to może mieć doskonały zarobek. Podczas ubiegłego sezonu cena loży parterowej w „Metropolitan House" wynosiła średnio 2 i pół tysiąca dolarów tj. przeszło 10 tysięcy koron za wieczór i połowę tej sumy za poranek. Jeżeli więc właściciel loży zechce ją wydzierżawiać tylko 5 razy, w tygodniu na wieczory i dwa razy na t. zw. „poranki" teatralne, wówczas dochód jego w sezonie wyniesie około 250 tys. dolarów, czyli przeszło miljon koron! To też spekulanci w dzierżawie, a nawet w pośrednictwie odkryli prawdziwą żyłę złotą. Spekulanci owi pomimo wszelkich zastrzeżeń czynionych przez dyrekcję, zarabiają średnio na samych dzierżawionych lożach po 1300 dolarów, tj. około 5000 koron. Ładny zarobek.

Ze świata kobiecego.

Związek kobiecy dla umiarkowania i dobrobytu w Zurychu, z dumą spoglądać może na dotychczasową swoją działalność. Dnia 17 grudnia 1894 roku, otworzył związek ten pierwszą swoją kawiarenkę, której celem było przeciwdziałanie alkoholizmowi. Lokal ten, zwany „pod małym domem Marty", urządzony był bardzo skromnie i składał się z jednej izby w parterze i jednej na pierwszem piętrze. Wobec braku kuchni, gotowano tu na gazowej kuchence. W pierwszym miesiącu, targ dzienny wynosił przeciętnie 22 franki, w siódmym 53, w rok zaś niespełna, podniósł się do 100 fr. i więcej. Już po pierwszym roku, było towarzystwo w możności otworzyć dwa nowe podobne lokale, które nazwano „restauracjami bez alkoholu", dziś zaś posiada już towarzystwo siedm takich lokali, z których największy nosi godło „pod Karolem Wielkim". Ósmy zakład, największy z dotychczasowych, otworzony zostanie już wkrótce. Znajduje się w nim wielka sala przeznaczona na czytelnię, w której prócz tego wieczorami odbywać się będą zgromadzenia różnych towarzystw. Przeciętnie przychodzi do każdego zakładu codziennie 400 do 480 gości płci obojga w południe i 100 do 140 wieczorem. W parterze, jada się za 40 do 60 centymów, na piętrze za 1 fr. do 1 fr. 50 ct. Na obiady, zwabia gości, prócz obszernej karty potraw, także wielka rozmaitość napojów. Prócz kawy, herbaty, kakao i mleka, podają tu różne wolne od alkoholu soki owocowe i winogronowe.

* * *

Zmarły niedawno w Warszawie Edward Lenko, zapisał w testamencie obszerne swe posiadłości rządowi pod warunkiem, że zbudowanym na nich zostanie uniwersytet dla kobiet. Minister oświaty zapis ten przyjął. Minister ten urządził już szkołę dla kobiet na wzór uniwersytetu w Odessie.

* * *

Mr. Alfred Howlett miljoner-dziwak z Syrakuzy w Ameryce, obchodził dnia 17 z. m. uroczystość 82 swoich urodzin w ten sposób, że zaprosił sto wdów na bankiet. Wszystkie zaproszone, zajmują wyższe społeczne stanowiska i były przyjaciółkami jego przed dwoma laty zmarłej żony. Nie było między niemi ani jednej młodszej niż 80-letnia. Jedna miała nawet lat 90. Przy uczcie usługiwał cały pułk kelnerek, przygrywała zaś podczas tego damska kapela. Mr. Howlett nie zaprosił na tę ucztę ani jednego mężczyzny.

* * *

W Rixdorf (Berlin) zamianowała gmina kobiety opiekunkami sierot. Należeć będzie do nich nadzór nad wychowywanemi kosztem gminy sierotami.

* * *

Do Transwaalu powołano miss Filipinę Fawcett w celu organizowania tamtejszych szkół średnich. Upatrzoną jest ona na profesorkę matematyki uniwersytetu w Johannesburgu, który w ciągu najbliższych lat kilku ma tam powstać.

* * *

Szkołę ogrodnictwa i sadownictwa dla kobiet i dziewcząt, założył w Schwetzingen nadworny ogrodnik Unselt. Prócz tego, w szkole tej odbywać się będą także wykłady gospodarstwa domowego.

* * *

Pani Zelia Nutall uchodzi teraz w Ameryce za największą powagę na polu archeologji. Opatrzyła ona objaśnieniami kamienie kalendarzowe starożytnych Meksykańczyków. Dla studjowania hiszpańskiej literatury, przebywała kilka lat w Hiszpanji. Później odkryła ona we Florencji pewien uważany za zaginiony rękopis o meksykańskich starożytnościach i wydała niezmiernie cenne dzieło o porównawczych ideach mitologji różnych ludów w stosunku do ich kalendarza.

* * *

Z powodu swojego 25-letniego lekarskiego jubileuszu, była dr. med. Szabanowa w Petersburgu przedmiotem wielu owacyj. Pani ta jest prymarjuszką szpitala dziecięcego księcia Oldenburskiego i jedną z najgorliwszych pjonierek rosyjskiego kobiecego ruchu. W czasie obchodu jubileuszowego w Petersburgu, otrzymała jubilatka adres od lekarek berlińskich, od berlińskiego klubu kobiecego i związku niemieckich kobiecych towarzystw postępowych.

Kłopoty wydawcy.

We Francji obchodzono w tych dniach uroczyście setną rocznicę urodzin znakomitego polityka, historyka i filozofa, Edgara Quineta, kolegi Mickiewicza w Collège de France, gdzie razem z Micheletem stanowili słynny tryumwirat.

Wydawca dzieł jego, żyjący dotychczas, Albert Lacroix znany we francuskim świecie literackim ze względu na stosunki, łączące go z najwybitniejszemi przedstawicielami literatury francuskiej w drugiej połowie XIX wieku, opowiada z powodu tej uroczystości następujące zdarzenie:

Wydawnictwo „Rewolucji" Quineta poprzedzone było takim rozgłosem w prasie poważnej, że nie mogliśmy nadążyć z drukiem. Gniewało to przyjaciół filozofa.

Pewnego dnia, gdym pracował najspokojniej w biurze, staje przedemną Michelet. Zaczęliśmy rozmowę o rzeczach obojętnych, uważałem atoli, że Michelet ma coś na sercu. Istotnie wybuchł w końcu:

— Spodziewam się — rzekł ironicznie — że przyjaciel mój, Quinet, uskarżać się nie może. Pan puszczasz jego „Rewolucję" wcale nieźle.

Milczałem, a historyk mówił dalej:

— Nie czynię panu wymówek, w każdym jednak razie moją „Rewolucję" inaczej pan traktujesz!

Przysiągłem, że wszystkich pisarzy traktuję jednakowo, lecz zapewnienia moje nie pomogły.

— Cieszę się, bardzo się cieszę, iż Quinet ma takie powodzenie — mówił z goryczą — pan wiesz, jak ja go kocham!

Przypuszczałem, że wobec takiego dowodu bezstronności, pozyskam spokój pożądany. Tymczasem stała się rzecz nieprzewidziana.

Oto pewnego dnia zjawia się w biurze mem pani Quinetowa.

— Doprawdy — woła zaraz z progu — za dużo jest tej reklamy dla dzieł Micheleta i Blanca! Doprawdy za dużo! Pan powinieneś zająć się więcej najświeższem dziełem o rewolucji, dziełem mego męża! Jeżeli pan będziesz ogłaszał wszystkie trzy dzieła o tym samym przedmiocie, to wszystkim pan zaszkodzisz!

— Spojrzałem — kończy Lacroix — z rozczuleniem na dzielną kobietę i opuściłem głowę.

Bo, rzeczywiście na taki już argument odpowiedzi zabrakło.

Nie widziałem wobec tego innego sposobu zadośćuczynienia pretensjom historyka, jak reklamować dzieło jego w prasie paryskiej na równi z dziełem Quineta.

Cóż z tego! Pewnego dnia zjawia się w biurze mem Ludwik Blanc.

— Kochany Lacroix, — rzecze — „Rewolucjami" Micheleta i Quineta opiekujecie się, jak prawdziwy ojciec, ale cóż się dzieje z moją? Ani słychu o niej, jak gdyby wcale nie istniała!

Ha, nie było rady, musiałem „Rewolucję" Blanca reklamować także we wszystkich kątach Paryża.

Izba sądowa.

Lwów 11 marca.

(Zamordowanie policjanta).

Dziś przesłuchano znowu cały szereg świadków, którzy przeważnie bardzo obciążająco dla oskarżonych zeznawali i odczytano świadectwo moralności i rejestr kar osk. Krzyżanowskiego ze sądów cywilnych i wojska. Okazuje się z nich, że we wojsku służąc, Krzyżanowski nie wychodził prawie z aresztu.

Następnie złożyli orzeczenie lekarze-psychiatrzy. Zdaniem ich, Krzyżanowski jest zdrów zupełnie i ani teraz, ani w chwili popełnienia zbrodniczego czynu, na upośledzenie umysłowe nie cierpiał, ani też w krytycznej chwili nie był w tak silnem wzburzeniu, by nie wiedział co czyni.

Z kolei postawił obrońca dr. Leistyna cały szereg wniosków na przesłuchanie nowych świadków odwodowych.

Trybunał ogłosi swą uchwałę co do ich przesłuchania na rozprawie popołudniowej.

Rada państwa.

(*Tel. „Dzien. Polsk."*).

Zmiana regulaminu izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) Subkomitet wybrany dla opracowania zmiany regulaminu izby, odbył wczoraj pod przewodnictwem hr. W. D z i e d u s z y c k i e g o posiedzenie, na którem obradowano nad projektem zmiany regulaminu, opracowanym przez referenta subkomitetu. Nader ożywioną dyskusję wywołał projekt zmiany § 42, który położyłby tamę prowadzenia obstrukcji za pomocą wniosków naglących. Referent proponował, aby każdy wniosek naglący wzięty był pod obrady tego samego dnia, w którym go uczyniono i aby do uzasadnienia nagłości zabierał głos tylko jeden mowca, a wszelka dalsza dyskucja miałaby być wykluczoną. Projekt ten o tyle zmieniono, że przyjęto wniosek dodatkowy p. Hrubego, postanawiający, iż w myśl § 39 dyskusja nad wnioskiem naglącym wówczas może być otwartą, jeżeli w sprawie wniosku zabierze głos reprezentant rządu. Czy wniosek naglący ma być poddany pod obrady na początku czy na końcu posiedzenia, zależy od zarządzenia prezydenta izby. § 42 w brzmieniu referenta z dodatkiem p. Hrubego uchwalono. Wielu posłów domaga się, aby regulamin ustanowił jeden dzień w tygodniu dla załatwienia wniosków samoistnych i petycyj.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie zagaił hr. V e t t e r po godzinie 11 rano.

Interpelacje.

Między odczytanemi interpelacjami, są trzy interpelacje D a s z y ń s k i e g o i tow. do ministra obrony kraj. w sprawie nieprawnego zatrzymywania jednorocznego ochotnika Pawła Kulpy we Lwowie, asenterowanego pomimo ciężkiej choroby uszu i nerwów; w sprawie postępowania wachmistrza żandarmerji Kuzińskiego w Leżajsku; w sprawie sprzeciwiającego się ustawom asenterowania żołnierza piechoty, z 45 pp. w Sanoku, notorycznego lunatyka.

Budżet.

Po odczytaniu wpływów przeszła izba do dalszego ciągu pierwszego czytania budżetu.

P. M e n g e r wywodzi, że pewna grupa posłów napiera na to, aby za każdą ważniejszą sprawę państwową np. za pierwsze odczytanie budżetu otrzymała obfitą zapłatę w gotówce. Wobec braku dochodów, jeżeli rząd nie będzie tak kierował finansami, aby nie było deficytu, nieunikniony będzie upadek naszych finansów.

Menger mówi dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Lekarze szkolni.

Kraków. (Tel. pryw.). Sekcja szkolna rady miejskiej obradowała nad wprowadzeniem instytucji lekarzy szkolnych do krakowskich szkół ludowych. Odpowiedni wniosek czynił prof. Ponikło.

Wybrano osobny komitet pod przewodnictwem prof. Jordana. Komisji tej polecono wypracowanie szczegółowych wniosków.

Nowa wojskowa procedura karna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obrady w ministerstwie wojny nad nową wojskową procedurą karną będą trwały jeszcze tydzień. Dotychczasowy przebieg obrad ankiety jest zadowalający. Między członkami ankiety niema wielkich różnic i jest nadzieja, że nastąpi wkrótce zupełne porozumienie w sprawie całego elaboratu. Po ukończeniu obrad ankiety rezultat jej zakomunikowany będzie obu ministrom sprawiedliwości, a następnie podany do wiadomości obu rządów.

Rosja a Turcja.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych polecił szefowi zarządu prasowego, by wydał do pism rozkaz, aby, ze względu na to, że rząd carski przywiązuje wagę do utrzymania przyjacielskich stosunków z Turcją, zaniechały wszelkich wycieczek przeciw Turcji, a przedewszystkiem nie atakowały osoby sułtana.

Berlin. (Tel. wł.) Na prośbę cesarza Wilhelma dyrektor policji polecił policjantom, aby zabraniali publiczności podczas przejazdu cesarza przez ulice miasta powiewać chustkami lub rzucać kwiaty, gdyż to płoszy konie.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Presja złodziei. Pomimo aresztowania pięciu złodziei za namawianie i groźby pod adresem świadków zeznających w procesie przeciw 9 rabusiom z placu Misjonarskiego, rzezimieszkowie lwowscy nie dają za wygranę ale w dalszym ciągu terroryzują świadków. Dziś przedpołudniem, niejaki Aron Barach pobił znowu świadka Lejbe Tabaka za to, że w śledztwie zeznawał nieprzychylnie dla oskarżonych, a na dzisiejszej rozprawie zeznań tych cofnąć nie chciał. Baracha aresztowano.

Nowy ratusz w Krakowie. K r a k ó w. (Tel. pryw.) Specjalny podkomitet uchwalił przedłożyć komisji skarbowej wniosek zbudowania nowego ratusza na placu św. Ducha obok teatru miejskiego.

Strejk organistów. K r a k ó w. (Tel. pryw.) Krakowscy organiści — jak donosi „Głos narodu" — zniechęceni tem, że wszystkie starania o polepszenie bytu są bezowocne i wobec tego, że pensja ich miesięczna w krakowskich kościołach (z wyjątkiem katedry na Wawelu) wynosi od 6 do 40 kor., zamierzają urządzić strejk.

Fatalny wypadek. W r o c ł a w. (Tel. wł.) W Swidnicy porucznik Witzke, podczas ćwiczenia spadł tak nieszczęśliwie z konia, iż zginął na miejscu.

Uwolnienie z niewoli. T r y j e s t. (Tel. wł.) W Palermo odkryła policja w domu niejakiego Trapaniego, uwięzionego bogatego właściciela dóbr Spana, którego przed miesiącem porwali bryganci i uwięzieli, domagając się za uwolnienie jego znacznego okupu. Policja uwolniła Spana i zasystowała 40 000 lirów z 50 000 zapłaconych już przez jego rodzinę za jego uwolnienie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 marca.

(fr.) W Ameryce zanosi się podobno na nową kryzis finansową. Gotówki okazuje się taki brak i jest ona bardzo drogą, to też rozbijają się wprost za nią Amerykanie i szukają jej w Europie. Banki wiedeńskie otrzymały już kilka ofert z Ameryki, by udzieliły trzymiesięcznych pożyczek na zastaw pierwszorzędnych papierów amerykańskich. Amerykanie ofiarują za pieniądze $5^1/_4$ prc., banki tutejsze żądają jednak $5^3/_4$ prc. Eskont prywatny na targu tutejszym wynosi obecnie $2^5/_8$ prc. Arbitraż przedsiębrał dziś znaczne zakupna walorów austrjackich, zwłaszcza Staatsbahnów na rachunek Berlina. Zakupna te przyczyniły się niemało do wzmocnienia tendencji i podniesienia kursów. Korzystnie oddziaływało także na tendencję giełdy tutejszej nieudanie się demonstracji w stolicy Węgier przeciw nowej ustawie wojskowej. Akcje kolei północnej spadły o 40 koron. Z rent podniosły się cokolwiek obie wspólne i austrjacka i inwestycyjna.

— **Jarmark wiosenny na konie** w Krakowie, rozpoczął się wczoraj. W ujeżdżalni pod Kapucynami, ulokowali różni kupcy i handlarze koni, przeszło 100 szlachetnej rasy koni. oprócz tego po różnych hotelach, zajazdach i prywatnych stajniach, umieszczonych zostało dużo ładnych wierzchowców i koni pociągowych. W jarmarku wzięli udział obywatele z Królestwa Polskiego, mający konie na zbyciu, także wielu kupców ze Śląska i Prus. Przybyła także w celu zakupna koni wierzchowych komisja wojskowa z Czech (dla pułku ułanów) i strzelców konnych z Tyrolu. Wczoraj główny ruch handlowy ogniskował się na placu Groble, gdzie do godziny 11 przedpołudniem przyprowadzono, przeważnia włościańskich, 300 koni.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 11 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 15·60 do 16·—, pszenica na termina od 15·20 do 15·50, żyto gotowe od 12·— do 12·60, żyto na termina od 11·80 do 12·20, owies obroczny gotowy od 12·40 do 13·—, owies obroczny na termina od 12·50 do 12·80, jęczmień pastewny od 11·40 do 11·80, jęczmień browarniany od 12·— do 12·70, rzepak od 18·— do 18·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 12·80 do 13·50, groch do gotowania 15·— do 21·—, wyka 12·— do 12·60, bobik 11·50 do 12·50; hreczka 12·— do 12·50, kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 12·— do 12·60, chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 180·— do 180·—, koniczyna biała od 150·— do 220·—, koniczyna szwedzka od 150·— do 190·—, tymotka od 70·— do 84·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 33·50 do 34·—; ekskontyngent od 19·— do 19·50.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

K r a k ó w 10 marca. Płacono: pszenicę białą od 8·— do 8·40 kor., czerw. od 7·90 do 8·35 kor., żółtą od 7·90 do 8·35 koron, żyto od 6·90 do 7·35 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·10 do 6·30 koron, owies 6·25 do 6·75 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 11 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów.) Pszenica na wiosnę od 7·67 do 7·68, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 7·04 do 7·05, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·33 do 6·37. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 11 marca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·67 do 7·68, na maj od 7·54 do 7·55, na październik od 7·54 do 7·55, żyto na kwiecień od 6·78 do 6·79, na październik od —·— do —·—, owies na kwiecień od 6·09 do 6·10, na październik od —·— do —·—, kukurydza na maj od 6·13 do 6·14, na lipiec od 6·21 do 6·22; rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferta na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

Wiedeń 11 marca. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·22. Renta majowa 100·55. Węg. renta koronowa 99·40. Akcje austr. zakł. kred. 685·—. Akcje węg. zakł. kred. 742·—. Akcje Anglobanku 275·50. Akcje Unionbanku 541·—. Akcje Bankvereinu 499·—. Akcje Länderbanku 411·—. Akcje kolei państw. 693·25. Lombardy 51·75. Akcje kolei Elbethal 453·—. Akcje fabryki broni 354·—. Akcje tytoniowe —·—. Akcje Alpiny 389·—. Akcje Rima Muranji 479·—. Akcje praskiego Tow. żel. 1628. Losy tureckie 117·75. Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 11 marca. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 216·60. Towarz. dyskontowe 194·—. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 11 marca, o godz. 7 wieczorem

Nowość!

MARKIZ DE PRIOLA

sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana; przełożyła z francuskiego Wanda Nałęczówna.

O S O B Y:

Markiz de Priola	p. Kamiński
Piotr Morain	p. Brzozowski
Brabançon	p. Feldman
Doktor Savieres	p. Antoniewski
Le Chesne	p. Solski
Pani de Valleroy	pni Solska
Pani de Savieres	pni Stachowicz
Pani de Chesne	p. Bednarzewska
Pierwszy gość	p. Stanisławski
Drugi gość	p. Rasiński
Służący	p. Czaki
Kamerdyner	p. Patiuszanka

Rzecz dzieje się: akt 1 w ambasadzie włoskiej, akt 2 u markiza, akt 3 u Saviere'a.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 marca 1908 r.

HOTEL GEORGE. M. Morawska z Kujdaniec. S. Goetz z Okocima. T. Phillip z Londynu. Hr. T. Grocholski z Podola ros. K. Ohanowicz z Rosji. S. Perlberger ze Stanisławowa. J. Meisels z Sassowa.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Kapliński z Bełza. A. Stankiewicz z Wolicy. G. Żelechowska z Korczowa. M. Szumpeter z Buska. W. Bartmański ze Spasa. A. Szymański z Krakowa. M. Kubelka z Mędrzechowa. A. Czuczawa z Wierzbówki. J. Sobolewski z Kołomyi. Dr. J. Jodłowski z Zarszyna. L. Wysocki z Zubowmostów. S. Sergenyi z Budapesztu. F. Weber z Wiednia. M. Pieniążek z Nowego Sącza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

83)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Zachęcając psa w ten sposób, Schulmeister z równą ostrożnością wrócił, uczepił się rękami łodzi i usiadł dla odpoczynku na drzewie.

— Widzicie Cezara? — krzyknął potem z całych sił.

— Widzę go — odpowiedział Sainte-Croix — trudno mu się do nas dostać.

Schulmeister usłyszał głosy pomieszanie na drugiej łodzi.

Zapewne ludzie wychylali się, wyciągali ręce, żaby psa pochwycić, przywoływali, chcieli go wziąć,

— Mam go! — zawołał któryś naraz.

— Sznur! — wrzasnął Schulmeister.

— Mamy, mamy!

— Dobrze! Ciągnijcie bardzo powoli, żeby się do nas przyholować.

— Łódź się przewróci!

— Niema obawy! Sznur przywiązany do drzewa!

— Ah! brawo!...

Teraz wszyscy zrozumieli dowcipny pomysł, który pozwalał łodzi Sainte-Croix zbliżyć się do łodzi Tanonville'a, nie narażając tej ostatniej na niebezpieczeństwo.

Rzeczywiście, zaledwie cienki sznurek ciągnięty silnemi rękami żołnierzy, ukazał się nad wodą, kiedy ujrzano wielką masę gałęzi, która ciążyła na przodzie łodzi, zsuwającą się powoli bez uszkodzenia jej, reszty dokonało zręczne użycie bosaków.

Zbliżały się głosy z drugiej łodzi.

Zamiast dwóch łodzi oddalonych od siebie, były teraz dwie obok siebie umocowane u olbrzymiego drzewa, którego żadna siła nie mogła zatopić.

Teraz byli ocaleni.

— Dzięki tobie, Schulmeister! — rozległ się dźwięczny głos.

— Pogłaszcz Cezara odemnie — odpowiedział tenże — dzielny to piesek! Tylko, spostrzegam, żem głupstwo zrobił!

— Co takiego? — zapytał Tanonville. — Przeciwnie, dokonałeś arcydzieła.

— Wcale nie. Nie pójdziemy na dno, to nie ulega wątpliwości! lecz nie możemy także kierować się. Znajdźcie mi takich siłaczy, którzyby popchnęli pod wodę odrazu dwie łodzie i takie wielkie drzewo.

— A więc pozwólmy się nieść z biegiem rzeki. W każdym razie gdziekolwiek dopłyniemy.

— Oho! — rzekł jeden grenadjer — będziemy w Wiedniu wpierw niż cesarz!

Drudzy zaczęli się śmiać; lecz Sainte-Croix zrozumiał całą ważność tej uwagi. Wiedział, że takie ciężkie drzewo będzie płynęło ciągle środkiem rzeki. Wiedział, że jeśli zostaną uczepieni do tego drzewa płynącego, poniesie ich ono po za granicę obecnej wojny, w środek kraju nieprzyjacielskiego i że niedługo spotkają na swojej drodze miasta, gdzie będą ujęci przy pierwszym moście.

— Jaką szybkość posiada bieg wody w tej okolicy? — zapytał jednego z przewoźników, który stał obok niego.

— Mila na godzinę.

— Dokąd płyniemy razem z tem drzewem.

— Do Straubing. Do arcyksięcia Karola.

XV.

Spotkanie nocne.

Przewoźnik mylił się, nie było arcyksięcia Karola w Straubing.

Tanonvile i Sainte-Croix także się pomylili; nie było wojsk francuskich odosobnionych po za Dunajem; nie było generała narażonego na rozbicie i wzięcie do niewoli przez resztę głównej armji austrjackiej, pobitej na głowę pod Landshut, Eckmühl i Ratysboną.

Arcyksiążę nie czuł się na siłach opierania w tej chwili i na tym terenie strasznemu naciskowi korpusów pod wodzą Napoleona, cofał się w stronę Czech, opuszczając wrzekomo cały lewy brzeg Dunaju, żeby dostać się w okolice Wiednia, po zaprowadzeniu trochę porządku i skupienia swoich dywizyj.

Mostów zaś: w Straubing, Pressau i innych miastach, mogących zatrzymać bieg drzewa, z którem płynęli nasi ochotnicy, tych już nie było: arcyksiążę kazał je wszystkie poniszczyć, aby odjąć Francuzom wszelką możność ścigania w dużej sile wojsk austrjackich, nie wiedząc, że tym sposobem odciął odwrót dywizji generała Hiller'a, pobitej pod Kandshut.

Jeden tylko most pod Ratysboną ocalał, przez szybkość zwycięstwa Francuzów.

Davoust z tego skorzystał dla puszczenia dwóch swoich dywizyj w pogoń za Austrjakami; lecz jak tylko spostrzegł, jaką drogę obrał arcyksiążę i że pochód jego pozostawia wolne pole projektowanym ruchom cesarza, zawrócił, przeszedł na prawy brzeg Dunaju i z całą armją szedł w kierunku stolicy nieprzyjacielskiej.

Właśnie ten ruch wsteczny Davouts'a zwiódł naszych ochotników.

„Głupstwo" zatem, o jakie obwiniał się Schulmeister, było zdarzeniem niespodziewanem i szczęśliwym trafem, który pozwalał im wszystkim na blizki plac boju.

Nic do zrobienia na lewem wybrzeżu, ogołoconem z Francuzów, zarówno jak z Austrjaków.

Nic do zrobienia na wybrzeżu prawem, gdzie rozwinęła się Wielka Armja, czyniąc obroty pod wodzą Napoleona, z pomocą takich generałów jak Massena, Lannes, Davoust, Bessiéres i inni.

Nie było więc wcale miejsca na inicjatywę osobistą.

Pozostała tylko jedna rzeka, na której ci straceńcy mogli jeszcze czego dokonać. Prawda, byli na łasce biegu wody i drzewa, lecz kto im przeszkodzi odczepić się od niego i z pomocą wioseł dobić do celu oznaczonego, gdy okaże się tego potrzeba.

Gdyby odrazu byli się spostrzegli, że nie ma nic do przedsięwzięcia na lewem wybrzeżu, byliby zapewne opuścili ochronne drzewo i zawrócili w górę rzeki, albo przynajmniej przybili do prawego wybrzeża.

Lecz sądzili, że będą mogli działać użyteczniej podług pierwszego programu i czekali aż dzień się zrobi, ażeby przepatrzeć okolicę i odkryć jaki ruch armji nieprzyjacielskiej.

Burza ustała i teraz łatwiej było się kierować, choć woda była wzburzona.

Noc ciemna, nie widzieli nawet wybrzeży. Zdawało im się parę razy, iż z lewej strony, to jest z tej, po której wojska nasze zwycięskie szły w trop za tem, co pozostało z czterdziestu tysięcy ludzi Hiller'a, widzieli światełka rozrzucone, poruszające się, które mogły bardzo wskazywać miejsce biwaków.

Z lewej zaś strony nic; pustka, cisza, ciemności; żadnego odgłosu, żadnego ruchu, ani jednego światełka.

— W jakiej odległości możemy być od punktu, z którego wyruszyliśmy? — zapytał naraz Sainte-Croix.

— Pięć mil — odpowiedział jeden z przewodników.

— Teraz jedenasta godzina, dzień zrobi się dopiero o czwartej. A jeszcze pięć mil upłyniemy, zanim widno będzie.

— Tak proszę pana.

— Wziąwszy w rachubę liczne zakręty rzeki, to jest jak raz odległość od Ratysbony do Straubing. Jeżeli zatem nie mylisz się co do szybkości, będziemy w Straubing o świcie...

— Do djabła! — rzekł Tanonville — przecież ten człowiek mówił przed chwilą, a ja mu wierzę, że Straubing jest w rękach arcyksięcia Karola, a w takim razie po nas!...

— Nie sądzę, drogi przyjacielu — odpowiedział Sainte-Croix. — Wczorajsza przegrana za ciężka była, aby wódz takiej wartości jak arcyksiążę, stał ze swoją armią pobitą tak blizko zwycięzkiego nieprzyjaciela. Straubing wreszcie jest miastem bezbronnem; zastaniemy je opuszczone.

— A więc weźmiemy Straubing! — rzekł Schulmeister.

— Bravo! — wykrzyknęli grenadjerzy.

— Cicho!

Tanonville mówiąc to, pochylił się i przyłożył dłoń do ucha zwykłym gestem tych, co nadsłuchują.

Wszyscy zaraz zrobili tak samo i gdyby noc nie była tak ciemna, widzianoby dwunastu ludzi z dowódcą na czele, nadsłuchujących z równem wytężeniem niewytłómaczonych odgłosów, idących od lądu.

— Jak się nazywa wieś, którą prawdopodobnie mijamy? — zapytał po cichu Tanonville.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powtórne Walne zgromadzenie

przymusowej Kasy chorych majstrów przy Stowarzyszeniu przemysłowem krawców i kuśnierzy we Lwowie,

odbędzie się dnia 15 marca 1903 r. o godzinie 4 popołudniu w Izbie rękodzielniczej w Ratuszu, II piętro.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu,
2. Odczytanie rachunków za rok 1902
3. Sprawozdanie z czynności przełożeństwa. 266
4. Wybory 3 członków do wydziału nadzorczego.
5. Wnioski członków.

Uwaga: Powyższe zgromadzenie jako drugie z rzędu odbędzie się bez względu na ilość członków i wszelkie uchwały będą prawomocne. § 21.

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej w **Rudkach** zamierza rozdać w drodze przedsiębiorstwa budowę trzech dojazdów kolejowych a mianowicie:

A Budowa dojazdu kolejowego do stacji w „Buczałach" długość drogi 450 m b. — Cena kosztorysowa 6415 koron.

B Budowa dojazdu kolejowego do stacji w „Rudkach" długość drogi 1420 5 m. b. — Cena kosztorysowa 18 423 koron.

C Budowa dojazdu kolejowego do stacji w „Chłopczycach" długość drogi 2215 5 m. b. — Cena kosztorysowa 19 481 koron.

Wykonanie powyższych dojazdów kolejowych ma być uskutecznione do 29 czerwca 1903.

W pisemnych należycie ostemplowanych ofertach należy podać, czy oferent chce się podjąć budowy wszystkich trzech dojazdów kolejowych czy tylko jednego lub dwóch i po jakiej najniższej cenie.

Oferty niżej cen kosztorysowych będą miały pierwszeństwo. Wydział wszakże zastrzega sobie przyjąć tę ofertę, którą uzna za odpowiednią.

Do ofert ma być dołączone wadjum 10 prc. sumy kosztorysowej.

Oferty pisemne wnosić należy do wydziału Rady powiatowej w Rudkach w godzinach urzędowych najdalej do dnia 31 marca 1903.

Szczegółowych wyjaśnień udzieli kancelarja wydziału w godzinach urzędowych.

Rudki dnia 9 marca 1903. 263

Piotr Zbrożek, sekretarz. **Albin Rayski**, prezes.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
8·14	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
5·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego)
—	7·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodów, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Strzoła, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·28	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	[illegible]	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Janowa
[illegible]	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca, Dembicy, Sambora, Chyrowa
[illegible]	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
[illegible]	[illegible]	Ickan (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, [illegible], Valeputny, Suczawy
[illegible]	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
[illegible]	[illegible]	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
[illegible]	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
[illegible]	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
8·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·63	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·46	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·50	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	4·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
1·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. [illegible] — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu [illegible]. [illegible] wydają bilety jazdy. Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki [illegible] biuro informacyjne kolei państwowych ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. [illegible] w godzinach urzędowych od godz. 8—5, w święta od godz. 9 - 12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.